Nr. 43. Lwów — Wtorek dnia 23 Lutego. Rok 1904.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 6 po południu z datą dnia następnego.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi w kraju i Austryi: miesięcz. 2 k 20 h, w Niemczech 6 „ — „, w innych Państwach 4 „ — „. Za zmianę adresu dopłaca się 40 „. Opłatę należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu. Prenumerata we Lwowie miesięcznie 2 k. Numer kosztuje we Lwowie 8 h, na prowincyi 12 h. Numera z poprzednich dni po 20 h.

Wszelkie DONIESIENIA PRYWATNE o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, spisy składek, doniesienia o szubach, znalezionych przedmiotach i t. d. po 1 k. od wiersza.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Ogłoszenia przyjmuje wyłącznie Biuro ogłoszeń Gołębiowskiego we Lwowie ... wiersz petitowy albo jego miejsce 20 h. W drobnych ogłoszeniach: Nadesłane w tekście słowo 6 h. Tłustym garmondem 6 h. Korespondencye prywatne 6 h. Nadesłane na trzeciej stronicy. Ogłoszenia: wiersz petitowy albo jego miejsce 60 h. Reklamy po kresce wiersz petit. 1 k. Ogłoszenia na ... na pierwszej stronicy wiersz petitowy 60 h.

Dziś: św. Romany, Charalampiusza. Jutro: Dzień przestępny, Błażeja. | Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ul. Sykstuska l. 45. | Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.** | Wschód słońca o godz. 7 m. 2, Zachód „ „ 5 m. 28 | Długość dnia godzin 10 minut 26. Przybyło dnia od wczoraj 3 min.

Nowe bezprawie pruskie.

Donieśliśmy byli niedawno, na mocy wiadomości, udzielonej nam z Koła polskiego w Berlinie, że ministeryum pruskie przygotowuje ustawę, zakazującą wszelkiej prywatnej parcelacyi ziemi, aby nasze Spółki nie mogły przeszkadzać działalności komisyi kolonizacyjnej. Otóż taką ustawę rząd właśnie przedstawił pruskiej izbie panów, gdzie się spodziewa niezwłocznego jej przyjęcia, poczem już łatwiej ją przeprowadzi w izbie poselskiej. Projekt tej ustawy jest jeszcze gorszy, niż go nam zapowiedziano, bo nietylko zakazuje parcelacyi całych folwarków, ale nie pozwala także sprzedawać części obszarów dworskich, choćby jeno paru morgów, nadto nie pozwala bez zgody rządu stawiać nowych budynków mieszkalnych poza obrębem już istniejących osad. W ten sposób zapobieżono tworzeniu parcelacyi, upozorowanej naprzykład osadzaniem czynszowników.

Aby ta nowa ustawa nie wyglądała na wyłącznie antypolską, rozciągnięto ją na całe państwo pruskie, z wyjątkiem jednak Nadrenii, księstwa hohenzollernskiego i Lauenburgu. Resztę pruskich prowincyj podzielono na dwie grupy: do pierwszej należą ziemie polskie, a nadto Brandenburg i Pomorze, do drugiej zaś — prowincye na zachód od Łaby. W motywach do ustawy powiedziano, że wydane w r. 1836-ym przepisy o tworzeniu wszelkiego rodzaju nowych osad wymagają rewizyi i zmian, ponieważ życie i stosunki ekonomiczne wytworzyły nowe potrzeby społeczne, a także państwowe. Tak naprzykład istniejąca ustawa uwzględnia stosunki parafialne i szkolne, ale nie uwzględnia melioracyjnych, które w dzisiejszem rolnictwie odgrywają ważną rolę. Oczywiście, nic mieć nie można przeciw ustawowemu uporządkowaniu takich szczegółów, ale pod tak niewinną formą kryje się germanizacyjne żądło i brutalny zamach na obywatelskie prawa ludności polskiej. Z paragrafów nowej ustawy wynika, że w prowincyach czysto pruskich wolno będzie władzy nie pozwolić na tworzenie nowych osad w takim razie, jeżeli one utrudnią już istniejącym dostęp do wody, albo dojazd do drogi publicznej. Tu będą decydowały orzeczenia miejscowych mieszkańców i rządowych agronomów. Natomiast osobne paragrafy ustawy skierowane są wyłącznie przeciw ludności polskiej i tu w motywach powiedziano otwarcie, że: „Wskutek nadzwyczaj wielkich ofiar, jakie państwo ponosi dla celów polityki kolonizacyjnej, stało się koniecznem ochronić owe cele od nader skrzętnych prywatnych zabiegów, które przeszkadzają zadaniom komisyi kolonizacyjnej, a wyraźnie dążą do udaremnienia jej działalności.“ Otóż aby nic nie przeszkadzało komisyi kolonizacyjnej, postanawia §. 15 nowej ustawy: „W obrębie działalności komisyi kolonizacyjnej, a więc w W. Ks Poznańskiem i Prusach Zachodnich, władze dopiero wtedy będą dawały konsens na tworzenie nowych osad, gdy prezes komisyi kolonizacyjnej wystawi świadectwo, iż nowa kolonia nie zawadzi celom owej komisyi.“ Z tego wynika, że prezes komisyi kolonizacyjnej pozwoli zawsze na prywatną kolonizacyę niemiecką, a nigdy nie pozwoli na polską. To nietylko wyzuwa naszą ludność z możności nabycia kawałka ziemi, ale odrazu sprowadzi bankructwo wszystkich naszych Spółek parcelacyjnych. Zdarzyć się jednak może, że właściciel folwarku wcale nie chce go parcelować, lecz z jakichś powodów zamierza się pozbyć jakichś kilku morgów. na których wybornie mógłby osiąść kmieć polski. Otóż, aby się to nie zdarzyło, nowa ustawa postanawia, że bez zezwolenia prezesa komisyi kolonizacyjnej i bez konsensu władz nie wolno tworzyć takich odrębnych gospodarstw, bo z takiego jednego gospodarstwa może z czasem powstać kilka. Lecz może się zdarzyć jeszcze coś innego. Oto naprzykład właściciel folwarku osadzi na swej ziemi chłopów, oczywiście polskich, będzie od nich pobierał czynsz i w ten sposób ocali swą własność od komisyi kolonizacyjnej. Nowa pruska ustawa przewiduje taką złośliwość polską i zapobiega jej orzeczeniem: „Poza obrębem już istniejących osad nie wolno wznosić nowych mieszkalnych budynków, ani żadnych budowli gospodarskich przerabiać na mieszkalne.“ Dotychczas trzeba było mieć zatwierdzony przez rządowego technika plan na budynek, a po wzniesieniu jego trzeba było uzyskać pozwolenie na zamieszkanie go. Rząd stale robił trudności, nieraz tak wielkie, że polscy koloniści rok, a nawet dłużej procesowali się z policyą o prawo zamieszkania we własnym domu. Zwykle kończyło się na tem, że sąd w ostatniej instancyi przyznawał prawa kolonistów. Nowa ustawa z góry rozstrzyga tę sprawę na korzyść polityki germanizacyjnej. Bez pozwolenia władzy powiatowej nie wolno stawiać nowych domów mieszkalnych i basta!

Ze wszystkich ułożonych dotąd ustaw antipolskich ta jest najbardziej drakoniczna. Streszcza się ona w słowach: Niech się Polacy wynoszą na cztery strony świata. Hakatyzm zbliża się do kresu. Możliwa jest jeszcze ustawa, nakazująca Polakom obowiązkowo pozbyć się ziemi, a potem pozostanie hakacie już tylko jedno: urządzić w całej Wielkopolsce noc św. Bartłomieja.

Alarmujące pogłoski.

Niedawno hr. Gołuchowski oświadczył w delegacyach, że mocarstwa ani na włos się nie uchyliły od swej pokojowej działalności na półwyspie bałkańskim i nie mają żadnych zaborczych zamiarów. *Wiener Abendpost* „z upoważnienia“ zaprzeczyła wiadomościom o mobilizacyjnych przygotowaniach w Austro-Węgrzech. Wkrótce potem *Magyar Nemzet* powtórzył to zaprzeczenie z dodatkiem, że twórcy owych pogłosek o mobilizacyi niezawodnie są agentami grupy giełdowej, grającej na zniżkę papierów. Rumuński poseł w Berlinie oświadczył publicznie, że państewka bałkańskie ściśle się teraz stosują do wskazówek mocarstw. Rzeczywiście, dowodem tej uległości jest ogłoszenie stanu oblężenia w nadgranicznych powiatach bułgarskich, aby rząd łatwiej mógł przeszkadzać przemytnictwu broni do Macedonii i tworzeniu oddziałów powstańczych na terytoryum bułgarskiem. Rzymsko-katolicki arcybiskup w Sofii x. Menini w przejeździe do Rzymu zatrzymał się w Wiedniu, aby na otrzymanej audyencyi oświadczyć Cesarzowi, iż komitet macedoński prosił go podać do wiadomości rządowi austro-węgierskiemu, że ów komitet nie będzie powstaniem przeszkadzał wprowadzeniu reform, a rozpocznie swą rewolucyjną działalność dopiero wtedy, gdy Turcya na oznaczony termin nie wykona poleceń mocarstw. Wszystko to są wiadomości dość pomyślne. Pomimo tego, włoski dziennik *Giornale d'Italia* powtarza swe doniesienie, że Austrya zmobilizowała już dwa korpusy, a teraz przystępuje do postawienia na stopie wojennej całej swej armii, czego — powiada to pismo — „chyba tylko ślepi nie widzą“. Widocznie ślepi są tylko w Austryi, a we Włoszech sami ostrowidze, bo *Tribuna* zapewnia, że lada dzień wybuchnie wojna austro-turecka, medyolański zaś dziennik *Tempo* ogłasza list posła do parlamentu włoskiego p. di San-Giuliano, który pisze, że właśnie wrócił z Czarnogóry i Albanii, gdzie zebrał niezbite dowody na to, że Austrya postanowiła zabrać sobie całą zachodnią część półwyspu bałkańskiego, na południe zaś sięgnąć aż do Saloniki; ten poseł zawadził także w swej podróży o Bośnię i Hercogowinę, gdzie się przekonał o całkowitem pogotowiu Austryi do wielkiej wojny. „Wie o tem Turcya — woła ów poseł — wie także Czarnogóra; oba te państwa zapewne wspólnie odeprą austryacki najazd. Niestety, nic nie wie tylko rząd włoski!“ A więc są ślepi i we Włoszech, albo też — co o wiele pewniejsze — baje sobie p. di San-Giuliano. Największym jego niezbitym dowodem jest to, że teraźniejsze powstanie Albańczyków przeciw Turcyi wywołali agenci austryaccy. Jednak ten naród bez niczyich namów łatwo i często się burzy, a zawsze wtedy, gdy jego słowiańskim współmieszkańcom, albo greckim sąsiadom rząd turecki pod naciskiem mocarstw zamierza przyznać jakieś ludzkie prawa. Tak wytoczył wojnę Turcyi w r. 1829-ym, kiedy szło o ziemie, które wkrótce potem utworzyły królestwo greckie; powstał dwa razy, mianowicie w 1843 i 1847-ym, gdy sprawa serbska stanęła na porządku dziennym; znowu chwycił za oręż podczas wojny krymskiej; wreszcie nie zdołano przeprowadzić w Macedonii postanowień kongresu berlińskiego, bo gdy się mieszana komisya zabrała do pracy, powstali Albańczycy w 1880-tym. W rok potem ponowili oni ruchawkę. Teraźniejsza jest więc już siódma w ciągu ostatnich lat 75-ciu. Dotychczas wiedziano w całej Europie, że od owych czasów, kiedy Wenecya władała Albanią, kraj ten, jeżeli podlega jakimś obcym wpływom, to chyba tylko włoskim. Sto tysięcy Albańczyków, czyli 15% wszystkich, stale mieszka we Włoszech, a ci właśnie założyli „Ligę albańską“ i nią kierują w ten sposób, że w Albanii są włoskie szkoły, poczty, gazety i że cały ten kraj lgnie do Włoch, a Włochy marzą o jego zaborze. Wtem naraz Albańczycy mieliby pójść pod rozkazy austryackich agentów? czemużby raczej nie włoskich? Najpewniej jednak nie potrzebowali oni żadnych, aby się zabawić w ulubioną rewolucyę. Wszakże ona jest tylko dalszym ciągiem przeszłorocznej, wywołanej samą wiadomością o reformach dla Macedonii.

Inna gromada alarmujących pogłosek unosi się na podobieństwo stada kruków nad sprawą rosyjsko-japońską. Tu się odzywają takie krakania: Anglia zawiadamia Japończyków o wszystkich ruchach okrętów rosyjskich; pozwoliła flocie japońskiej obrać sobie Wej-haj-wej za punkt wyjścia do ataku na Port-Artur; swoimi statkami dowozi ryż do magazynów wojskowych w Nagasaki; w swych portach azyatyckich nikomu nie sprzedaje węgla kamiennego, ale to wychodzi tylko na szkodę Rosyi; wreszcie urządza ekspedycyę do Tybetu. Słowem, wyraźnie postępuje jak nieprzyjaciel caratu. Nie lepiej się zachowują Stany Zjednoczone. Konserwy, wysyłane z S. Francisko do Japonii, przychodzą w porę i bez żadnych przeszkód, a wysyłane do portów rosyjskich, regularnie wpadają w japońskie ręce, jako kontrabanda wojenna. Teraz znowu Stany zamianowały swym konsulem w mandżurskim porcie Niuczwanie p. Morgana; Rosya oświadczyła, że go nie przyjmie, bo nie chce mieć obcych dyplomatów w kraju objętym wojną. Niezaprzeczenie, okazała przez to nieufność Stanom Zjednoczonym, one zaś odpłaciły się caratowi czynem nieprzyjaźnym, bo o egzequatur dla swych konsulów w dwóch innych miastach mandżurskich zwróciły się do rządu chińskiego, co wskazuje, że ignorują zabór Mandżuryi przez Rosyą. Otóż wedle pogłosek to wszystko oznacza, iż lada dzień Anglia i Stany Zjednoczone jawnie wystąpią przeciw Rosyi.

A dalej — wedle tych samych pogłosek — Niemcy i Francya staną po stronie Rosyi. Cesarz Wilhelm — jak zapewnia *Figaro* — już napisał do cara, że oddaje mu do dyspozycyi swój miecz. Naturalnie, takiego daru nikt nie odrzuca, więc też dodaje *Figaro*, że w Petersburgu, licząc na zapewnioną pomoc Francyi i Niemiec, chcą się rozprawić z brytańskim wielorybem. *Echo de Paris* dodaje do tego, że gdy oficerowie rosyjskiej floty baltyckiej prosili teraz, aby ich wysłano na Wschód azyatycki, wezwał ich do siebie szef sztabu marynarki admirał Rażdiestwienski i rzekł, że tu, na Bałtyku, będą mieli niebawem nieprzyjaciela może tęższego od Japończyków. Wreszcie *Berliner Tageblatt* zapewnia, jako wie stanowczo, że admirał Skrydłow odjechał do Sebastopolu, aby flotę morza Czarnego postawić na stopie wojennej.

Takie oto są wyroby reporterskiej fantazyi. Rosya, Niemcy, Francya z jednej strony,— Japonia, Anglia i Stany Zjednoczone z drugiej. Donoszą jeszcze, że hiszpański minister wojny Linares nakazał mobilizacyę, zapewne przeciw Marokku. Jest więc już lancier, ale brak jeszcze muzyki, której biedni reporterzy nie mogą sprowadzić. Przytem całą ich fantastyczną tkankę popsuł angielski minister spraw zagranicznych lord Lansdowne. Zapytano go, co on myśli o tych wszystkich pogłoskach, a on znudzonym głosem odrzekł: „Ach! ci panowie korespondenci! Jeszcze zupa nie zjedzona, a oni już podają roquefort!“

Kraków i Podgórze.

Wiadomo, że od pewnego czasu czynione są w krakowskiej radzie miejskiej gorliwe zabiegi o wcielenie gmin, położonych po za rogatkami Krakowa, a osobliwie Podgórza, do związku gminy krakowskiej i stworzenia w ten sposób „wielkiego Krakowa“, liczącego sto kilkadziesiąt tysięcy mieszkańców. Najgoręcej patronuje ten projekt pierwszy wiceprezydent Krakowa Dr. Leo i prowadzi w tym celu rokowania z zarządami gmin podmiejskich — i stara się je przekonać, jakie korzyści spłyną na nie z tego wcielenia. Zarządy maleńkich gmin podmiejskich godzą się ostatecznie na ich wcielenie, natomiast broni się przeciw temu wszystkiemi siłami ta gmina, na której wcieleniu właśnie najwięcej zależy twórcom tego projektu, to jest gmina Podgórza. Opór ten jest zupełnie zrozumiały, dla mieszkańców Podgórza bowiem zaszczyt zostania członkami „Wielkiego Krakowa“ byłby klęską prawdziwą, dlatego też nie chcą oni nawet słyszeć nic o tym projekcie. Podgórzanie utrzymują nawet, że cały ten plan stworzenia „Wielkiego Krakowa“ zmierza właściwie głównie do zagarnięcia majątku gminy Podgórza, wynoszącego około 15 milionów koron i podreperowania przez to zaszarganych finansów Krakowa.

Obecnie mieszkańcy Podgórza nie płacą żadnych podatków komunalnych, gdyż cały budżet gminny, wynoszący około 350.000 koron rocznie, pokrywany bywa z dochodów własnego majątku gminy, po stworzeniu zaś „Wielkiego Krakowa“ i wcieleniu doń Podgórza, musieliby Podgórzanie płacić wszystkie dodatki gminne na równi z innymi mieszkańcami Krakowa. Dotychczas nie ma w Podgórzu żadnego fiskalizmu podatkowego, ani akcyzowego, z tego powodu też rozwija się tam przemysł krajowy dość pomyślnie. Ze względu zaś na mający powstać port, który założony być może tylko w Podgórzu, tj. na prawym brzegu Wisły w tem miejscu, gdzie wszystkie koleje galicyjskie stykają się z Wisłą i drogami wodnemi, oczekiwać należy jeszcze dalszego pożądanego rozwoju industryi w tym, a nie w innym punkcie kraju, w takim jednak tylko razie, jeżeli warunki dzisiejsze utrzymają się nadal.

Z chwilą zaś połączenia Podgórza z Krakowem przemysł podgórski padnie odrazu ofiarą fiskalizmu podatkowego i akcyzowego lub przeniesie się po za rogatki „Wielkiego Krakowa“ z tych samych powodów, z których obecnie przenosi się największa fabryka wyrobów żelaznych inżyniera Zieleniewskiego z Krakowa do Podgórza. Dlatego też niedorzecznością byłoby ze stanowiska dobra publicznego jedyne większe ognisko przemysłowe, zaczynające się lepiej rozwijać, poświęcić choćby dla Krakowa.

To też przy całym pietyzmie, jaki mają mieszkańcy Podgórza dla Krakowa, jako dawnej stolicy Polski i skarbnicy tylu pamiątek narodowych, — nie chcą wyrzekać się swej samoistności gminnej, z którą im jest bardzo dobrze.

Przemysł w Królestwie Polskiem.

W Szkole nauk politycznych rozpoczął p. Henryk Radziszewski szereg wykładów o przemyśle w Królestwie polskiem. Pierwszy wykład był rodzajem wstępu, mającego ogólne znaczenie. Prelegent podniósł na wstępie niedostateczność źródeł statystycznych, będących do dyspozycyi dla badacza stosunków przemysłowych w ziemiach polskich pod panowaniem Rosyi. Funkcyonuje wprawdzie w Warszawie pod kierownictwem prof. Simoneńki komitet statystyczny, ale wydawane przez niego tomy są niedostępne dla publiczności i nie ma ich wcale w handlu księgarskim. Głównem więc źródłem są sprawozdania gubernatorów, ale dla niektórych gubernii sprawozdania te sięgają tylko roku 1899, a nawet tylko 1896.

Zaznaczywszy potem, że w swych wykładach trzymać się będzie ściśle strony ekonomicznej, a pomijać wszelkie uogólnienia polityczne, zakreślił plan odczytów; obejmą one dzieje przemysłu w Królestwie kongresowem, represyjne prawodawstwo lat 1831 i 1832, zasługi wybitnych działaczy na polu wytwórczości przemysłowej w okresie następnym, zniesienie linii celnej od reszty ziem rosyjskich, otwarcie rynków wschodnich, reformy r. 1864, wreszcie okres wielko-kapitalistycznego przemysłu w ostatniem 25-leciu. Po tym poglądzie historycznym nastąpi omówienie stanu dzisiejszego; a więc najprzód charakterystyka ludności i miast, rys geografii ekonomicznej Królestwa, jego bogactw naturalnych, wreszcie dokładny opis stanu dzisiejszego najważniejszych gałęzi przemysłu, ogólny obraz cyfrowy i poglądowy, dezyderata przemysłu, szczególnie wobec sprawy odnowienia traktatu z Niemcami i nadzieje na przyszłość. Do wykładów dodawać będzie prelegent odpowiednie drukowane tabelki statystyczne.

Następnie p. Radziszewski zwrócił się przeciw podnoszonemu nieraz zarzutowi, że sprawność ludności Królestwa polskiego w rzeczach przemysłu wyłącznie zawdzięczać należy czynnikom po za nami stojącym, gdyż charakter narodu rzekomo nie sprzyja takiej sprawności. Na potwierdzenie tego przytaczają często znany fakt, że pewna konstytucya sejmowa z czasów Rzpltej, nakłada odium na szlachcica, który bierze się do handlu i przemysłu. Owóż zapatrywanie to prelegent zbił za pomocą krótkiego rzutu oka na dzieje Polski. Już w najdawniejszych czasach piastowskich podróżnik arabski Edrissi wychwalał Polskę jako kraj, w którym kwitną różne rzemiosła, tegoż samego dowodzą nadania książąt piastowskich, zabytki zdobnictwa na starych budowlach, kroniki, itd. Wyrób płótna już w najdawniejszych czasach bytu państwowego Polski, a nawet w dobie przedchrześcijańskiej dosięgnął był wielkiego rozwoju. Nie ulega wątpliwości, że wyrazy płacić, zapłata pokrewne są ze źródłosłowem wyrazu płótno, co oznacza, że tak jak np. w Rzymie pecunia (pieniądz) wskazuje, iż przed używaniem monet pieniądzem było bydło, tak w Polsce takim pieniądzem było płótno. Kwitnęły i inne gałęzie przemysłu, jak sukiennictwo, górnictwo, budownictwo i t. d. — i były także ożywione stosunki handlowe z za granicą. W czasie najazdu Tatarów można było wystawić cały pułk z górników złożony. Katedra gnieźnieńska z XII go wieku wykazuje piękną ornamentykę roboty polskiej. Kościół św. Stefana w Wiedniu zbudowany był przez Krakowianina. Gallus opisuje przepych na dworze książąt piastowskich, który nawet wzbudzał podziw cesarzy niemieckich. Epokę tę zamyka nader skuteczna i obfita działalność Kazimierza W., która wydała błogie owoce na wszystkich polach wytwórczości przemysłowej. Jako ilustracyę stanu rzeczy przytoczył np. prelegent, że Ludwik XI, król francuski, polecił swym władzom wzorować ustawodawstwo górnicze we Francyi na ustawodawstwie polskiem.

Stosunki stały się jeszcze pomyślniejszemi w złotym wieku historyi polskiej, w XV i XVI stuleciu. Polska stała się możną i pod względem przemysłowym w niczem nie ustępuje krajom zachodnim, a nawet je po części przewyższa. Mnóstwo miast i wiosek, dzisiaj zupełnie bez znaczenia będących, w owym czasie słynęło jakąś specyalnością przemysłową, a wywóz wyrobów polskich zagranicę, aż do Anglii, Szwecyi i jeszcze dalej, wzmógł się nadzwyczajnie. Jak się przekonano obecnie, nawet marmur kościołów krakowskich, do niedawna uważany za szwedzki, był krajowym i pochodził z Pienin. Kupcy z dalekich krajów przybywali corocznie do Polski w celu zapewnienia sobie dostawy polskich wyrobów. Na wyrobach tych poczęły pojawiać się napisy, świadczące o dumie przemysłowców polskich: „*Polonus me fecit*“, a nawet z pewnym odcieniem rywalizacyi: „*Non Germanus sed Polonus me fecit*“.

Nie był to wprawdzie przemysł kapitalistyczny, ale zgodnie z duchem epoki wytwórczość rzemieślnicza, społecznie bardziej jeszcze pożyteczna, bo bardziej rozprzestrzeniona.

W w. XVII zbogacenie się Polski popchnęło ludność do zbytku i nastąpiło psucie się charakteru narodowego. Szlachta, ów stan, od którego tężyzny wojennej i politycznej zależny był byt państwa, poczęła garnąć się do miast i imać się przemysłu i handlu celem szybkiego wzbogacenia się. Widząc w tem wielkie niebezpieczeństwo zatraty tego najważniejszego stanu, Sejm w r. 1633 wydał ową słynną konstytucyę, postanawiającą, że szlachcic traci prerogatywy szlacheckie, jeżeli w miastach bawi się handlem, trudni się szynkarstwem lub magistraturami miejskiemi. Ale mimo to szlachta widocznie nie dała się odstręczyć od tych czynności, skoro w kilkadziesiąt lat później wznowiono ów zakaz. Dopiero za Sasów poczęto uważać zajmowanie się przemysłem, handlem i wogóle wszelką pożyteczną pracą za hańbę. Jeżeli do dziś pewne ślady tego uprzedzenia jeszcze się utrzymują, to należy zważyć, że są to zabytki jednej tylko epoki historycznej i to najsmutniejszej w dziejach naszych narodowych.

Następnie potrącił prelegent o usiłowania dźwignięcia przemysłu za Stanisława Augusta, oraz w czasie Królestwa kongresowego, kiedy to przekształcono tę dzielnicę Polski ze społeczeństwa średniowiecznego w nawskróś nowożytne. O tem będzie właśnie mowa w następnej prelekcyi.

Następnie zajmował się prelegent kwestyą czy umysł polski nadaje się do spraw przemysłowych. Jak wiadomo, umysł polski odznacza się zamiłowaniem do jasności i do konkretnych zjawisk, a mniej skłania się do abstrakcyi; nawet naukę traktuje ze stanowiska utylitarnego, nie jest to jednak utylitaryzm ciasny, lecz przeciwnie uspołeczniony, szeroki, bo Polak we wszystkiem pyta się, co na tem zyska dobro narodu. Taki właśnie ustrój umysłu jest bardzo odpowiedni dla przemysłu, tak, iż Polacy mają w tej mierze lepsze dane od innych narodów.

W końcu wymienił pokrótce korzyści, jakie przynosi rozwój przemysłu narodowi, a mianowicie wzbogacenie całego narodu, podniesienie poziomu kultury i rozpowszechnienie jej także w niższych warstwach, wreszcie jest przemysł doskonałą szkołą dla uspołecznienia ludności i przyzwyczajenia jej do intensywnej i rozumnej pracy. W dzisiejszych czasach zresztą, jak wiadomo, tylko ten naród w ogólnych wyścigach wytwórczości na całym świecie ostać się może, który nie da się innym w nich wyprzedzić. My zaś mamy wszelkie ku temu dane w naszej tradycyi, a co więcej, we krwi.

Wykład p. Radziszewskiego nagrodzili słuchacze, wśród których było wiele także pań, hucznymi oklaskami.

Delegacye.

Wiedeń 22 lutego. W austryackiej delegacyi toczyła się w sobotę dalsza dyskusya wojskowa. Minister wojny Pitreich podziękował najpierw za życzliwe stanowisko delegacyi i za uznanie, wyrażone technicznej sprawności artyleryi. Następnie przytoczył wśród ożywionego aplauzu swe wywody, wygłoszone w dyskusyi nad budżetem wojskowym w delegacyi węgierskiej, o historycznem uzasadnieniu konieczności utrzymania wspólnej armii, oraz o niebezpieczeństwie, któreby wynikło ze zmiany tego stanu. Minister oświadczył, że pozostaje wytrwale na tem stanowisku, które powtórnie tu określił i prosi delegacyę, aby w tym kierunku wpływu swego użyła, by polityczne i narodowościowe przeciwieństwa, które muszą pozostać zdala od armii, nie były do niej wprowadzane. Minister zaznaczył, że jednolitość języka komendy służbowej uważa nietylko za odpowiadającą celowi, ale za absolutnie konieczną, a z drugiej strony przypomina, że intensywniejsze pielęgnowanie języka pułkowego uzasadnione jest bardzo poważnymi wojskowymi względami. Można być o to spokojnym, że ten, kto jest przejęty poczuciem konieczności, że spójność armii nie powinna ucierpieć, nie dopuści do tego, aby język pułkowy stanął w sprzeczności z językiem służbowym.

Przystąpiwszy z kolei do omówienia swego ostatniego rozporządzenia, minister podnosi, iż nie było ono wcale poufnem i nie zawiera nic, coby było w istocie nowem. Mówca motywuje obszernie konieczność wydania tego zarządzenia ze względu na interesy wojskowe i oświadcza, iż pod względem narodowościowym nie ma żadnego powodu, któryby nie dozwalał oficerowi ściśle się łączyć z tym narodem i kochać ten naród, z którego pochodzi. (Oklaski). Lecz wszyscy oficerowie muszą czuć, działać i myśleć jako oficerowie armii wspólnej (oklaski); nie wolno im wdawać się w agitacye narodowe. Wszyscy oficerowie bez względu na narodowość i wyznanie są kolegami, tak zawsze było i tak musi pozostać. W sprawie zarzutu, iż minister w swem rozporządzeniu postanowił, że znajomość języka niemieckiego nie jest konieczną, aby awansować na podoficera, powołuje się mówca na dotychczasowy zwyczaj, oraz na konieczność pozyskania na podoficerów fizycznie silnych, moralnie zdrowych żołnierzy, do czego nadają się najbardziej synowie włościan. Są pułki, w których przełożeni muszą się tem zadowolić, jeśli podoficer potrafi po niemiecku złożyć konieczny meldunek wojskowy. Inaczej rzecz ma się z podoficerami, dłużej w wojsku służącymi.

Następnie minister omawia szeroko plan naukowy w wojskowych zakładach wychowawczych, wspomina o rozmaitych, poruszonych podczas obrad życzeniach w sprawie podniesienia chowu koni, urlopów żołnierzy podczas żniw, podnosi trudności, jakie stoją na przeszkodzie niektórych życzeń z powodu niskiego stanu liczby żołnierzy w służbie czynnej i oświadcza, że w sprawie polepszenia wiktu i żołdu żołnierzy czyni się wszystko, co jest możliwem, czego najlepszym dowodem znakomity stan zdrowotny wśród żołnierzy. Liczba chorych wynosi zaledwie 3%.

W końcu wspomina minister o znanem stanowisku zarządu wojskowego do ligi antipojedynkowej, podnosi, że koniecznem jest utrzymanie wysokiego znaczenia oficerskiej rady honorowej w interesie honoru i stanowiska korpusu oficerskiego, aby korpus ten mógł zadość uczynić swym wysokim zadaniom. (Długie, żywe oklaski.)

Po przemówieniu końcowem sprawozdawcy bar. Walterskirchena, przystąpiła delegacya do dyskusyi szczegółowej, a następnie uchwaliła budżet wojskowy (ordinarium) i extraordinarium, oraz kredyt 15 milionów na nowe działa.

Wiedeń 22 lutego. W sobotę popołudniu o godzinie 5 tej dał Cesarz pierwszy obiad delegacyjny. Wzięli w nim udział hr. Gołuchowski, wspólny minister skarbu br. Burian, minister wojny jenerał Pitreich, obaj prezydenci gabinetu dr. Koerber i hr. Tisza, prezydent wspólnej izby obrachunkowej, bar. Gautsch, Jaworski, wielu członków delegacyi austryackiej, prezes i wiceprezes delegacyi węgierskiej z wielu członkami delegacyi, urzędnicy wspólnych ministerstw, zajęci przy delegacyach, i dygnitarze dworscy.

Co i o czem piszą.

Czasopismo *Nafta*, znakomicie redagowane obecnie przez profesora Romana Załozieckiego, przynosi w ostatnim numerze bardzo ciepło napisany życiorys p. Augusta Gorayskiego, długoletniego prezesa galic. Towarzystwa naftowego, męża ogromnie zasłużonego na wielu polach pracy publicznej, a szczególnie około rozwoju przemysłu naftowego w naszym kraju. Oczywiście tej stronie działalności p. Gorayskiego, tj. pracy jego około podniesienia przemysłu naftowego, poświęcona jest przeważna część artykułu w *Nafcie*, o pracy zaś tego ze wszech miar czcigodnego obywatela na innych polach działalności publicznej wspomniano tylko mimochodem, gdyż szczupłe ramy czasopisma nie pozwalają na zamieszczenie obszerniejszego życiorysu. Zaznaczono tedy, że p. Gorayski od pierwszej chwili wzięcia udziału w życiu publicznem uważał za swój pierwszy i najważniejszy obowiązek podjęcie pracy w kierunku ekonomicznym.

W roku 1879 — czytamy w *Nafcie* — Towarzystwo naftowe założone przez śp. Łukasiewicza, po jego ustąpieniu z prezesostwa wybrało p. Gorayskiego prezesem. Chociaż nie miał on dotąd żadnej prawie styczności z kiełkującym dopiero przemysłem naftowym, to jednak w nadziei, że ten przemysł ma warunki żywotności i może stać się zawiązkiem życia przemysłowego w Galicyi, przyjął godność prezesa i od tej chwili znaczną część życia swojego temu poświęcił. Już w sesyach sejmowych 1877 i 1878 był świadkiem zapasów, jakie stoczył śp. Zyblikiewicz w obronie przynależności minerałów bitumicznych do własności ziemskiej, przeciw wnioskom i dążeniu nadania tym produktom charakteru minerałów zastrzeżonych i podciągnięcia go pod regale. Bystrym umysłem śp. Zyblikiewicz spostrzegł groźne niebezpieczeństwo nietylko dla własności ziemskiej wogóle, a w szczególności dla włościan, ale także dla całego kraju, gdyż zrównanie produktów naftowych z minerałami zastrzeżonymi, wobec nieporadności przemysłowej kraju, oddałoby je w ręce monopolizujących spekulantów obcych Jako prezes Towarzystwa naftowego, stanął jak najsilniej po stronie poglądów śp. Zyblikiewicza i przeprowadził na ogólnem zebraniu Towarzystwa naftowego odpowiednie uchwały na podstawie znakomitego referatu p. Mikołaja Fedorowicza. Referat ten był podstawą petycyi do Sejmu, który uchwalił odnośną rezolucyę, a ta wywołała ustawę państwową.

Wtenczas to ówczesny marszałek krajowy Zyblikiewicz powiedział do p. Gorayskiego pamiętne słowa: „Obronę przemysłu naftowego ja rozpocząłem, a tyś dokończył, sprawę Banku krajowego tyś rozpoczął, a ja dokończyłem".

Po kilku latach, gdy odkryto niewidziane u nas dotąd ilości nafty w Słobodzie Rungurskiej, a podatek spożywczy i cło ochronne zostało zaprowadzone, pojawił się ów sławny falsyfikat rosyjski. Był to najgroźniejszy zamach na nasz przemysł naftowy. Niebezpieczeństwo grożące naszemu przemysłowi z tej strony zrozumiał p. Gorayski od razu, to też jego interwencyi zawdzięczyć należy, że ówczesny minister finansów Dunajewski zwołał ankietę złożoną z wyższych urzędników ministerstwa, do której z Galicyi powołano p. Gorayskiego, śp. Szczepanowskiego i p. Fedorowicza. Za ten krok wdzięczność się należy p. Dunajewskiemu, bo gdy w Wiedniu nie wierzono w jakikolwiek falsyfikat i w możność jego istnienia, a składano wszystko na karb krzykactwa galicyjskiego, wyjaśniono tam dowodnie malwersacye w tym kierunku niektórych rafineryj wiedeńskich i węgierskich. W ślad za tem wyruszyła do Wiednia deputacya pod przewodnictwem p. Gorayskiego. Trudności były wielkie. Rządy obydwa zgodziły się już na cło od surowca w tej wysokości, że ono galicyjskiego przemysłu naftowego przed falsyfikatem ochronić nie mogło.

Sejm węgierski już nawet odnośną ustawę uchwalił, a ludzie najżyczliwiej usposobieni z Koła polskiego nie uważali za możebne osiągnięcia lepszych warunków i radzili przyjęcie proponowanego cła w obawie zmiany na jeszcze gorsze. Jeden z nich, bardzo wpływowy, przedstawiał, że jeżeli nie przyjmiemy cła, to zostanie ono zniżone, lub całkiem zniesione, bo Węgrzy i tego uchwalić nie chcieli. Na to prezes deputacyi imieniem całego przemysłu naftowego odpowiedział: „jeżeli mamy być zniszczeni, to przynajmniej nie żądajcie panowie, żebyśmy się sami zarzynali". Walka była ciężka i trudna, trwała dość długo, ale w końcu po trzechgodzinnej konferencyi, którą odbył p. Gorayski sam na sam z prezesem Koła polskiego, śp. Kazimierz Grocholski uznawszy słuszność naszych żądań, stanął w ich obronie z tą siłą, niezłomnym charakterem i stanowczością, jakie go zawsze cechowały, i przeważył szalę na naszą stronę. Po kilku tygodniach na wniosek p. Grocholskiego postanowiono cło wyższe, niż pierwotnie przez rząd wniesione, a Węgrzy musieli uchwały swoje zreasumować. Chociaż wysokość ta nie odpowiada jeszcze uprawnionym potrzebom naszego przemysłu naftowego, to jednak został on nią uratowany.

Wkrótce potem okazała się konieczność usilnych starań o zniżenie taryf kolejowych dla produktów naftowych; niejednokrotnie jeździły też deputacye Towarzystwa naftowego do Wiednia i rzeczywiście za prezydentury br. Czedika uzyskano znaczne ulgi, które przyczyniły się niemało do bronienia się skutecznego przed bądź co bądź bardzo groźną konkurencyą falsyfikatu rosyjskiego.

Ale najważniejsza, można powiedzieć przełomowa chwila dla naszego przemysłu naftowego nastąpiła przy ponownych rokowaniach co do układu celnego z Węgrami za ministerstwa hr. Badeniego. P. Gorayski, działając w imieniu Towarzystwa naftowego, zdołał przekonać prezydenta ministrów i ministra finansów p. Bilińskiego, że przemysł naftowy, jedyny wielki w kraju, a mający warunki najszerszego rozwoju i mogący zaspokoić potrzeby całej monarchii austro-węgierskiej, winien być ochroniony skutecznie przed importem rosyjskim. Przychylny krajowi ówczesny rząd twardo stanął przy tym postulacie i zdobył cło odpowiednie, przyczem referent tych spraw szef sekc. i br. Jorkasch znakomicie się zasłużył. Od tej chwili datuje się ten nadzwyczajny wzrost produkcyi naftowej, o jakiej przedtem i marzyć było trudno.

W ostatniem olbrzymiem przesileniu przemysłu naftowego p. Gorayski przedewszystkiem dostrzegł konieczność organizacyi producentów surowca, lecz w innych warunkach, niż była poprzednia, organizacyi silnej, rozporządzającej środkami pieniężnymi, a więc opartej o instytucyę finansową. Napisał o tem w roku zeszłym rozprawę, w której wypowiedział zapatrywania swe na tę sprawę. — Niestety pomimo usilnej długiej pracy w tym kierunku, wobec rozbitych stosunków państwowych, niezwoływania Sejmu i braku środków materyalnych, nie mógł w kraju do skutku jej doprowadzić. Urzeczywistnieniem tej myśli, za pomocą także sił obcych, zajął się z prawdziwą życzliwością dla kraju p. Mac-Garvey. Stąd powstało Towarzystwo akcyjne „Petrolea", mające główną siedzibę we Lwowie, a p. Gorayski wybrany jego prezesem, uznał potrzebę przyjęcia tej godności, żeby to Towarzystwo złączyć węzłem wspólności działania z krajem i instytucyami krajowemi, wchodzącemi w zakres przemysłu naftowego. — W ostatnich czasach układ „Petrolei", zawarty z Towarzystwem magazynowem, jest pierwszym owocem tej działalności, a nowa organizacya streszczająca się w „Petrolei", nietylko uregulowała już znacznie stosunki producentów surowca, ale nadto stała się główną przyczyną zawarcia kartelu destylarnianego.

Z tego pobieżnego życiorysu p. Augusta Gorayskiego wynika, że losy jego ściśle się wiązały z losami naszego przemysłu naftowego, a raczej od lat 25, to jest od chwili jak stanął na czele organizacyi przemysłu naftowego, zaczął on kierować jego losami, poświęcając swoją wiedzę, czas i pracę na usługi dobra publicznego, którego najważniejszą cząstkę widział w powodzeniu przemysłu naftowego. To też p. Gorayski zżył się z nim, złączył formalnie z każdą fazą jego rozwoju, tak, że historya jego życia w ostatnim ćwierć wieku, to historya rozwoju i wzrostu przemysłu naftowego u nas w kraju. Świetne rezultaty, jakiemi dzisiaj przemysł naftowy może się poszczycić, to wynik korzystniejszych warunków ekonomicznych, a te znowu w wysokim stopniu owoc starań i zabiegów p. Gorayskiego, który oddawszy się z całem poświęceniem na usługi idei tej, swoje społeczne i polityczne stanowisko, zdobyte nietyle urodzeniem, ile przymiotami ducha i charakteru, umiał zawsze na jej korzyść obrócić. Pan Gorayski był zawsze tłumaczem potrzeb i dążeń galicyjskiego przemysłu naftowego u sfer rządzących, łącznikiem postulatów naszych z ogólno-austryackiemi aspiracyami państwowemi na polu ekonomicznem; od tego dobrowolnie przyjętego obowiązku nie uchylał się nigdy i zawsze był pierwszy w szeregu walczących o nasze prawa gospodarcze. Wielu, bardzo wielu z naszych wyższych i najwyższych sfer mogą sobie wziąć przykład z p. Gorayskiego, wielu i bardzo wielu może zazdrościć temu skromnemu, za dostojeństwami i odznaczeniami niegoniącemu obywatelowi, owoców jego długoletniej pracy, które jak rzadko kiedy, tak prędko, jak w tym wypadku, dojrzeć mogły.

Wojna rosyjsko-japońska.

Petersburg 22 lutego. Dziennik urzędowy ogłasza komunikat w celu sprostowania japońskiego opisu wypadków przed wybuchem wojny. W komunikacie tym powiedziano, że już 3 lutego odeszły do Aleksiejewa telegramy, zawierające tekst projektu umowy z Japonią i umotywowanie zmian, dokonanych w propozycyach Japonii.

Dnia 5 lutego poseł rosyjski w Tokio br. Rosen zawiadomił rząd w Petersburgu, iż otrzymał odpowiedź na ostatnią notę Japonii. Dnia 6 lutego o godz. 4 po południu poseł japoński w Petersburgu zawiadomił nagle w liście prywatnym hr. Lamsdorffa o zerwaniu przez Japonię stosunków dyplomatycznych z Rosyą, przyczem wyraził nadzieję, iż zerwanie to nie będzie długo trwało. Dnia 8 lutego, bez poprzedniego wypowiedzenia wojny, nastąpił atak floty japońskiej na Port Artura.

Petersburg 22 lutego. Depesza z Portu Artura donosi, iż onegdaj oddział kozaków uderzył na terytory m koreańskiem na drobny oddział Japończyków i wziął go do niewoli. Przy schwytanych znaleziono mapy i dokumenty. Była te pierwsza utarczka na lądzie. (Japończyków w tej „pierwszej utarczce" było, jak się okazuje z innej depeszy, tylko pięciu, *Przyp. Red. Przeglądu).*

Petersburg 22 lutego. Z Portu Artura donoszą: Na rozkaz namiestnika będzie utworzony korpus ochotników dla obrony twierdzy. Ochotnicy otrzymają od państwa broń, wikt, a w razie potrzeby także i ubranie.

Na horyzoncie ukazują się od czasu do czasu statki nieprzyjacielskie. Według pogłosek statki japońskie ciągle jeszcze znajdują się na wodach rosyjskich. Japończycy uważają żywność dostarczaną do Portu Artura za kontrabandę wojenną. Jak się zdaje, Japończycy chcą zmusić Port Artur przez blokadę do poddania się.

Petersburg 22 lutego. Generał Pflug telegrafuje z Portu Artura: Tu nic się nie zmieniło. Przejście przez rzekę Jalu po lodzie poniżej Szachendsi niemożliwe.

Sotnia kozaków, która przeciągała przez Widżu, schwytała japońskiego majora Tatsnoru z pięciu uzbrojonymi żołnierzami i dwoma osobami cywilnemi. Doniesienia o ruchach i pozycyach nieprzyjacielskich są sprzeczne.

Skąpo nadchodzące wiadomości potwierdzają, iż wojska Juanszikaja przeniesione zostały do Czinczufu. W Mandżuryi panuje spokój.

Petersburg 22 lutego. Podczas gwałtownej śnieżycy dnia 19 go lutego zwaliła się na kolei transbajkalskiej koło stacyi „Bajkał" tuż przed przyjazdem pociągu wojskowego lawina śnieżna; lokomotywa tego pociągu wjechała w śnieg i wykoleiła się. Z żołnierzy, pomieszczonych w 5 następnych wagonach, tylko jeden zginął, pięciu było ciężko, a 14-stu lekko rannych.

Paryż 22 lutego. Minister marynarki Pelletan wystosował następujący telegram do rosyjskiego admirała Avellana:

„Głęboko wzruszony wyrazami sympatyi, które pan przesłałeś Francyi i jej marynarce, oraz pochwałami, jakie wyraziłeś komendantowi i oficerom krążownika „Pascal", cieszę się, że mogę im wraz z pańskim telegramem przesłać powinszowanie".

Tokio 22 lutego. Zapasy skarbu, składające się ze starego złota i srebra, złożono w Banku japońskim jako specyalną rezerwę. Pożyczka narodowa została już subskrybowana w dwukrotnej wysokości.

Pekin 22 lutego. Tutejsze ciało dyplomatyczne było wczoraj na audyencyi w pałacu cesarskim. Celem uniknięcia starć między strażami poselstw japońskiego i rosyjskiego umówili się ich komendanci, aby nie udzielać żołnierzom tych obu straży urlopów w tych samych dniach.

Tokio 22 lutego. Wicehrabia Joszikawa został zamianowany ministrem spraw wewnętrznych.

Kolonia 22 lutego. Do *Koeln. Ztg.* donoszą z Petersburga, że car na propozycyę ministra spraw wewnętrznych Plehwego zdecydował się znieść cenzurę wszystkich telegramów prywatnych sprawozdawców, za granicę ekspedyowanych.

Tomsk 22 lutego. Ogłoszono tu mobilizacyę, a ponieważ wielu profesorów, nauczycieli i laborantów tutejszej politechniki powołanych jest do służby czynnej, przeto wykłady na politechnice zawieszono.

Petersburg 22 lutego. Ukaz carski zamianował Kuropatkina komenderującym jenerałem czynnej armii mandżurskiej, zwalniając go z urzędu ministra wojny.

Tokio 22 lutego. Podług doniesień z Pekinu, rząd chiński odmówił żądaniu Rosyan, aby kolei mandżurskiej strzegły wojska chińskie, a to z powodu, że Aleksiejew w czasie pokoju orzekł był, że Chińczycy nie są zdatni do strzeżenia tej kolei.

Berlin 22 lutego. Do *Local-Anzeigera* donoszą z Tokio, że nadeszła tam wiadomość, iż torpedowce japońskie wykonały niespodziany atak na rosyjskie okręty wojenne i dwa z nich, a to: „Sebastopol" i „Petropawłowsk", mocno uszkodziły.

Paryż 22 lutego. Unia demokratyczna w parlamencie francuskim przyjęła jednogłośnie postawiony przez dep. Barthou porządek dzienny, wyrażający opinię, iż Francya wiernie trwać będzie przy przymierzu z Rosyą.

Praga 22 lutego. Wczoraj przed południem w tutejszej cerkwi rosyjskiej odprawiono nabożeństwo błagalne na intencyę armii rosyjskiej, w obecności burmistrza i radnych. Tłum ludzi, zebrany przed cerkwią, powitał burmistrza i radnych okrzykami „Slava". Odezwały się też odosobnione gwizdania i protesty. Policya aresztowała trzech demonstrantów. Po nabożeństwie tłum przed ratuszem i konsulatem rosyjskim wznosił okrzyki „Slava" na cześć Rosyan. Przed Domem niemieckim wznoszono obelżywe okrzyki. Kilku manifestantów aresztowano. Część tłumu chciała podążyć przed konsulat amerykański, ale policya zamknęła ulice, tam wiodące i rozproszyła tłum.

Wiedeń 22 lutego. Biuro Reutera zaprzecza wiadomości, podanej przez *Wiener Tagblatt*, że Japonia groziła Austryi i Niemcom represaliami na wypadek dostaw dla Rosyi. Wobec tego oświadcza korespondent *Tagblattu*, że doniesienie swoje zupełnie podtrzymuje.

Paryż 22 lutego. *New York Herald* donosi, że poseł amerykański w Seul, Allans, nakazał statkowi „Zefiro", aby przewiózł rodziny amerykańskie z zagrożonego wojną dystryktu Ping-jang do Czemulpo. Poseł kazał też pilnować kopalni złota pod Widżu przed ewentualnym napadem koreańskich i chińskich dezerterów. Sądzą, że Allans chce wywołać nieporozumienia, które dałyby pozór do obsadzenia Widżu przez Amerykanów.

Londyn 22 lutego. Do *Morning Post* donoszą z Czifu: Oczekują tu przybycia eskadry amerykańskiej. Obawiają się nieporozumienia z Niemcami, które domagają się pewnych wyłącznych praw w prowincyi Szan-tung. Amerykanie zamierzają wysadzić na ląd żołnierzy.

Paryż 22 lutego. W kołach politycznych zaczynają coraz bardziej wierzyć w możliwość konfliktu rosyjsko-amerykańskiego.

Londyn 22 lutego. Ambasador rosyjski w Londynie hr. Benkendorf wyjeżdża dziś do Rosyi.

Krążą pogłoski o całkowitem odwołaniu go z Londynu. Sam hr. Benkendorf motywuje wyjazd chęcią pożegnania przyjaciół, odjeżdżających na daleki Wschód.

Pisma rosyjskie zarzucają Anglii, że robi trudności Rosyi przez uznanie węgla za kontrabandę, oraz, że statki angielskie, które znajdują się na wszystkich morzach, informują Japończyków o każdym ruchu wojennych statków rosyjskich, oraz rosyjskich statków transportowych.

* * *

(Różnica zegarów).

Odległość, jaka nas dzieli od Portu Artura, wynosi 8.500 kilometrów. Jest zatem większą, aniżeli odległość od środka ziemi, która wynosi średnio 6370 kilometrów. Pociąg kuryerski, idący ze Lwowa do Krakowa z chyżością 60 kilometrów na godzinę, musiałby jechać ze Lwowa do Portu Artura 142 godzin, czyli prawie 6 dni i nocy, nie zatrzymując się na żadnej stacyi ani żeby nabrać węgla lub wody, ani też żeby wysadzić pasażerów lub przyjąć nowych. Zrozumiałem więc jest, że wobec takiej odległości różnica zegarów jest ogromna.

Południkami nazywamy linie, które wychodzą od bieguna północnego, biegną przez równik i dobiegają do bieguna południowego. Są to więc pasy podłużne, dzielące ziemię na takie wycinki (segmenty), na jakie jest np. podzielona pomarańcza, kiedy się z niej zdejmie skórkę. Jeżeli więc ziemię podzielimy zapomocą 24 południków na 24 równych, mających szerokości 30 stopni geograficznych podłużnych pasów, to czas na brzegach każdego z tych pasów będzie się różnił o godzinę. Owóż mocarstwa porozumiały się z sobą i uchwaliły w obrębie każdego pasa zarzucić zegary miejscowe, czyli czas miejscowy, a utrzymywać tylko ten zegar, jaki wypada na dany południk. Tym sposobem kula ziemska jest podzielona teraz na 24 godzin. W Europie mamy trzy z tych dwudziestu czterech godzin. Mianowicie, południk, przechodzący przez Greenwich (w Anglii), tworzy czas zachodnio-europejski, południk, przechodzący przez Pragę (w Czechach), czas środkowo-europejski, a południk przechodzący przez Petersburg — czas wschodnio-europejski. Owóż w Japonii zegar różni się od środkowo-europejskiego czasu o ośm godzin. Więc kiedy na dworcu we Lwowie wskazują zegary południe, to w Japonii jest godzina ósma wieczorem, a na Korei godzina siódma wieczorem.

Znaczna różnica pomiędzy czasem średnio-europejskim a koreańskim, wynosząca siedm godzin, wywołuje znany paradoks astronomiczny, polegający na tem, że telegramy, wysyłane z Dalekiego Wschodu, donoszące o jakimś fakcie, przychodzą (pozornie) do nas wcześniej, niż ów fakt się wydarzył. Z Seulu nikt dotąd jeszcze do Lwowa nie telegrafował, ale gdyby np. ktoś zatelegrafował o godzinie siódmej wieczorem ze stolicy Korei do Lwowa, że stał się tam jakiś ważny wypadek, toby owa depesza mogła przyjść do Lwowa mniej więcej koło godziny pierwszej w południe, bo nie potrzebowałaby więcej nad godzinę czasu na odbycie tej drogi. Gdyby zaś tę depeszę udzielono zaraz dziennikom, to mogłyby one ją umieścić w swoich numerach, wychodzących o trzeciej po południu, a w takim razie publiczność nasza czytałaby około godziny czwartej opis wypadku, który tego samego dnia dopiero o godzinie siódmej wieczór miał miejsce w Seulu. Tak jednak w rzeczywistości nigdy się nie dzieje, a to z tego powodu, że nikt z Seulu nie telegrafuje bezpośrednio do Lwowa. Depesze z Korei idą do Japonii, tamtąd po kablach przez Ocean Spokojny do Ameryki, z Ameryki do Londynu, z Londynu do Wiednia i dopiero z Wiednia do Lwowa, więc nieraz jakich dwunastu do dwudziestu godzin potrzebują na odbycie tej drogi.

Sytuacya na Bałkanie.

(Telegramy Przeglądu).

Konstantynopol 22 lutego. Według informacyj urzędowych, wali ze Skoplii generał dywizyi Szakir-basza wkroczył dnia 17 lutego do Dyakowy. Według depesz konsulów w Skoplii Szemsi-basza wkroczył tam już dnia 16 bm.

Doniesienia o stratach w bitwie pod Batuszą, o 17 kilometrów na północny wschód od Dyakowy, stoczonej dnia 11 bm., są bardzo sprzeczne. Straty są po obu stronach znaczne. Po stronie tureckiej miał zginąć jeden major i 80 żołnierzy, Albańczycy zaś mieli stracić 200 ludzi.

Zdaje się, że wskutek obsadzenia Dyakowy i przybycia posiłków wkrótce ruch powstańczy będzie stłumiony.

Porta zawiadomiła wczoraj ustnie egzarchat, że generalny inspektor otrzymał polecenie uczynić zadość żądaniom egzarchatu w sprawie mianowania nauczycieli bułgarskich.

Konstantynopol 22 lutego. Informacya Porty, że wali skoplijski Szakir-basza wkroczył do Dyakowy, jest nieprawdziwa. Doniesienia z Belgradu, jakoby liczba powstańców albańskich wzrosła do 30.000, są mocno przesadzone, albowiem plemiona górali w okolicy Dyakowy ogółem mogą postawić zaledwie 10.000 zbrojnych ludzi.

Sofia 22 lutego. Według zarządzenia ministra wojny, po powołaniu pod broń rekrutów, zwłaszcza wyćwiczeni już z lat najmłodszych, znajdujący się w garnizonach, położonych ponad granicą turecką, będą w służbie nadal zatrzymani, urlopowani będą tylko żołnierze z innych garnizonów.

Belgrad 22 lutego. Pomimo zaprzeczenia *Wiener Abendpost*, — przynoszą dzienniki ciągle wiadomości o mobilizacyi w Austryi i bliskiem wmaszerowaniu austryackich wojsk do Turcyi. Urzędowa *Samouprawa* oświadcza jednak, że obawy te są nieuzasadnione.

Medyolan 22 lutego. *Corriere della Sera* otrzymał następujące telegraficzne wyjaśnienie z Wiednia, widocznie inspirowane: Wiadomości włoskich dzienników o koncentracyi wojska austro-węgierskiego w południowym Tyrolu, jakoteż doniesienia, w złym zamiarze rozsiewane o rzekomych planach Austryi przedsięwzięcia wielkiej akcyi w Macedonii, oraz o mobilizacyi siódmego korpusu armii włoskiej w Ankonie, na wypadek wkroczenia wojsk austryackich do Albanii, zrobiły w tutejszych kołach politycznych możliwie najgorsze wrażenie. Co się tyczy ostatniej wiadomości, to nie znajduje ona tutaj zupełnie wiary. Co do dwóch innych wiadomości, należy stwierdzić, że do południowego Tyrolu ma być przeniesionych 1600 ludzi, jednakże nie z powodu jakichś zamiarów, zwróconych przeciwko Włochom, lecz raczej dlatego, ponieważ niektóre gminy w południowym Tyrolu pobudowały koszary i prosiły ministerstwo wojny o przysłanie im garnizonów.

Co się tyczy rzekomych planów mobilizacyjnych Austro-Węgier, należy stwierdzić, że armia austryacko-węgierska jest w ten sposób zorganizowaną, że jeden korpus armii potrzebuje najwyżej sześć dni do mobilizacyi. Wobec tego więc byłoby poprostu śmiesznem, gdyby Austro-Węgry już w obecnej chwili chciały armię mobilizować. W każdym razie jednak jest rzeczą naturalną, że Austro-Węgry nie mogą zapominać o groźnem położeniu na Bałkanie i że muszą się zabezpieczyć przed niespodzianką. Dlatego więc kompletuje się magazyny i uzbrojenie trzyma się w porządku, nie może być jednak mowy o mobilizacyi. Austro-Węgry z pewnością nie przedsięwezmą nic na Bałkanie bez poprzedniego porozumienia się z innemi mocarstwami, a szczególniej z państwem, z sobą sprzymierzonem, z Włochami, jak to dotychczas zawsze miało miejsce.

Bardzo też ubolewają w Wiedniu, że dla obrony partyjnych interesów puszcza się w ruch tak śliski mechanizm, jakim są dyplomatyczne stosunki międzynarodowe.

Należy zwrócić uwagę publiczności, że wiadomości takie obliczone li tylko na sensacyę, są wymysłem dzienników włoskich, które dostają wiadomości ze Wschodu nie wprost ani też przez Wiedeń, lecz od korespondentów z nad granicy austryacko włoskiej. Tylko dwa dzienniki włoskie mają korespondentów w Wiedniu, inne pozwalają się fałszywie informować przez tych granicznych korespondentów i usiłują zakłócić dobre stosunki Austryi do Włoch.

Rzym 22 lutego. *Popolo Romano* i *Capitano Fracassa* zbijają zapatrywanie, jakoby wypadki w Azyi wschodniej miały wywrzeć wpływ na zajścia na Bałkanie. Nadzieja utrzymania zupełnego spokoju na Bałkanie nigdy jeszcze nie była tak uzasadniona jak teraz. *Tribuna* oświadcza, że doniesienia pism angielskich o możliwych zawikłaniach na Bałkanie są bezpodstawne. Austro-Węgry zawsze będą w zgodzie z Włochami.

Mały feljeton.

Na audyencyi u p. Ministra.

W restauracyjnym wagonie pociągu pośpiesznego, zdążającego w stronę Wiednia, siedział przy table d'hôte młody człowiek, brunet, o żywych ruchach, bystrem i dowcipnem spojrzeniu i pewnych siebie manierach.

Za chwilę wszedł do tego samego wozu drugi mężczyzna, w tym samem mniej więcej wieku, i rozglądał się za wolnem miejscem przy stole.

Ów pierwszy, spojrzawszy na niego, wstał od stołu i poczęstował go lekkim szturchańcem w plecy. — Zaczepiony w ten sposób, a całkiem niespodzianie blondyn, odwrócił się szybko, jakby się gotował do obrony, objął napadającego w pół, a za chwilę zatoczyli się obaj silnie w prawo, rzuceni ruchem pociągu, skręcającego właśnie w lewo... i w tej chwili rozległy się dwa klaśnięcia, skutkiem dwóch siarczystych pocałunków, któremi się obaj panowie wzajemnie poczęstowali.

Byli to bowiem dawni koledzy z techniki, których okoliczności zawodowe na długie lata rozdzieliły, a których teraz wóz restauracyjny, ta nowoczesna arka Noego, napowrót połączył. Zasiadłszy obok siebie, zaczęli prowadzić żywą, krótką i urywaną rozmowę, jaka się zwykle zawiązuje po długiej rozłące, w której głównie ów żywy brunet brał udział, stawiając pytania i zarazem dając na nie odpowiedzi — przyjaciel jego bowiem, pan Julek, był flegmatycznego usposobienia i jąkał się często.

Z rozmowy wynikało, że pan Julek jechał do Wiednia na audyencyę do p. ministra w sprawie pominięcia go przy ostatnim awansie, był bowiem inżynierem przy nowo budującej się kolei, — jego zaś przyjaciel inżynier cywilny, jechał w świat za urlopem, którego sobie sam udzielił.

„Wiesz co kochany Julciu", rzekł ów żywy brunet do przyjaciela, „ty po niemiecku nie tęgo mówisz, to też nie wiem, jak ta audyencya wypadnie? ja na twojem miejscu wolałbym nie jechać wcale".

Posmutniał nasz bohater, spuścił głowę i rzekł wreszcie „to prawda, po niemiecku mówię słabo, choć, mieszkając dłuższe lata we Francyi, mówię po francusku dobrze, ale to jedno mnie pociesza, że mówię w każdym razie lepiej po niemiecku jak pan minister po polsku. — Zresztą ta okoliczność udowadnia, żem Polak i katolik"...

— „Nie o to chodzi", przerwał pu praktyczniejszy przyjaciel. „Ot wiesz co? ja mam pewien projekt, a jeśli się nań zgodzisz, wszystko pójdzie dobrze: po prostu, ja pójdę na audyencyę za ciebie, pan minister tak mnie zna dobrze jak i ciebie, to jest, nie zna nas obu wcale, a ja już tam wprawniejszą gębą i wyborną niemczyzną więcej zrobić potrafię, aniżeli ty — tylko idzie o to, abyś mi pozostawił „wolną rękę".

— „A... ależ jakże to możebne", protestował pan Julek, „tak nagle w... w wagonie restauracyjnym?"... Wreszcie dał się namówić kontent w duchu, że uniknie tak dlań niemiłej audyencyi, wręczył przyjacielowi swój bilet wizytowy i objaśnił go dokładnie o co chodzi i co jego osoby dotyczy.

Zdecydowali obaj, że p. Julek wysiądzie w Krakowie, dokąd właśnie dojeżdżali, i wróci do domu, a jego przyjaciel o rezultacie audencyi listownie go powiadomi.

Pożegnawszy się serdecznie z przyjacielem, wysiadł nasz bohater w Krakowie — miał jeszcze tyle czasu, że poszedł pod kościół Maryacki posłuchać „heinału" a wróciwszy na dworzec, kazał sobie w garderobie pięknie trzewiki wyczyścić i wsiadł niebawem do pośpiesznego pociągu, który go uniósł do pieleszy domowych.

Tymczasem jego „alter ego", ubrany we frak, wypożyczony u Rotbergera, w biały krawat i rękawiczki, wybierał się w godzinach przedpołudniowych, dnia następnego, do pana ministra.

Wysiadłszy z tramwaju tuż koło Café de l'Opera, zdążał w stronę gmachu ministeryum, gdzie w bramie rozmówił się z grubym, choć wcale nie nadętym portyerem, który go o bliższych szczegółach audyencyi uprzejmie informował. Wreszcie po półgodzinnem czekaniu przypuszczony został przed oblicze Excelencyi.

Przyjaciel naszego bohatera, nie będąc podwładnym p. ministra, wchodził do gabinetu jego z miną tak gęstą i tak pewną siebie, że Excelencya sądząc, iż ma przed sobą kogoś z najskrajniejszej opozycyi, zerwał się szybko z fotelu....

Ta pewność siebie, gładkie obejście i wyborna niemczyzna, którą władał, zrobiły na p. ministrze odrazu korzystne wrażenie. Excelencya zajrzał do „tajnej kwalifikacyi" pana Juliana i zdziwiony mocno przywołał swego sekretarza, do którego rzekł szeptem: „Na, schauen Sie, merkwürdig — er sollte in der deutschen Sprache nicht mächtig sein, und stottern dazu, aber spricht französisch.... No — no, diese Qualificationen aus Galizien sind nicht sehr glaubenswürdig".

— Und sprechen Sie auch französisch? — zapytał pan minister, zwracając się do zastępcy pana Juliana.

— Oui, oui, Monsieur, ne craignez rien, dans notre maison les draps ne servent jamais à deux personnes differentes — odrzekł najczystszym akcentem paryskim tenże, zdaniem — którego raz, grając w teatrze amatorskim, z całą sumiennością się wyuczył — poza tem bowiem nic więcej w tym języku nie mógłby powiedzieć,

Jego Excelencya, który we francuskiem także nie był „tęgim" — zmienił szybko temat rozmowy, wreszcie pożegnał przyjaciela p. Julka, klepiąc go z lekka po ramieniu ze słowami: „no, no, es wird schon gehen".

W dwa miesiące później, w sam dzień wilii otrzymał nasz właściwy bohater t. j. pan Julian telegram następującej treści:

„Herzlichste Glückwünsche zum Avancement k. k. Hoflieferant Tiller Uniformirungs-Anstalt Wien."

Tak więc marzenia pana Julka, który we własnej sprawie aż tyle zrobił, że pojechał do Krakowa, aby dać sobie tam trzewiki wyczyścić, spełniły się całkowicie.

Z wdzięczności zamówił odwrotnie uniform u powyższej firmy, w którym w kilka miesięcy potem przyjmował p. ministra (ale na szczęście już drugiego, bo tamtego obstrukcya z fotelu wysadziła) przy otwarciu nowo zbudowanej przez siebie linii kolejowej. Po kilku pytaniach ekscelencyi, na które nasz bohater ni w pięć ni w dziesięć odpowiedział, zapytał go nagle p. minister:

— „Verstehen Sie, Deutsch?"

— „Keiner Excellenz" — brzmiała odpowiedź.

Uśmiechnął się p. minister i odchodząc mruczał do swego sekretarza:

— „Na, schauen Sie der Mensch versteht doch kein Wort deutsch, wie konnte er zum Oberingenieur avancieren? merkwürdig diese Qualificationen aus Galizien."

Lecz nasz bohater pocieszał się tem, że kolej, którą po polsku zbudował jest bez zarzutu, zresztą zanim następny awans nadejdzie, pan minister napewne ustąpi pod naciskiem obstrukcyi, a dobry i uczynny przyjaciel pana Juliana jest zdrów i pewnie długo jeszcze żyć będzie. *Jan Korwin.*

KRONIKA.

Lwów 22 lutego.

X. arcybiskup Bilczewski wyjechał na konferencyę biskupów do Wiednia.

Konkurs na posadę lustratora kas i majątków gminnych powiatu cieszanowskiego rozpisuje wydział Rady powiatowej w Cieszanowie. Roczna płaca 1800 K., ryczałt na objazdy 840 K. Podania do 10 marca.

Gremialne przejście na prawosławie. Z Załucza koło Śniatyna donoszą, że cała tameczna gmina przeszła na prawosławie, rzekomo z tego powodu, że na parafii osadzono niemiłego włościanom X. Salija. W rzeczywistości jednak powodem apostazyi są knowania Ukraińców, którzy oddawna dążą do zerwania z rzymskim kościołem.

Diło oczywiście korzysta z tej sposobności, żeby wystąpić przeciwko prawu prezenty i przedstawia rzecz tak, że chłopi w Załuczu po śmierci X. Sabata prosili właściciela dóbr p. Krzysztofowicza, aby nie dał prezenty X. Salijowi dlatego, że oni go nienawidzą, bo jest synem ekonoma p. Krzysztofowicza, ekonoma, który im się dał bardzo we znaki i do którego do dziś dnia pałają wielką złością. Mimo to jednak p. Krzysztofowicz dał prezentę X. Salijowi, a wskutek tego wszyscy chłopi przeszli na prawosławie. Stąd według *Diła* prosty wniosek, że należy szlachcie odebrać prawo prezenty.

Na wiecu przemysłowym, który się odbył w sobotę w sali ratuszowej, wygłosili odczyty: prof. Syroczyński o produkcyi węgla krajowego, p. Olszewski o obecnym stanie przemysłu naszego i br. Battaglia o organizacyi i obronie przemysłu krajowego. Po dyskusyi uchwalono przedstawione przez referentów rezolucye, przedewszystkiem zaś postanowiono kupować węgiel krajowy z Galicyi i Królestwa Polskiego.

Studenci moskalofilscy uniwersytetu lwowskiego wysłali do studentów petersburskiego uniwersytetu telegram tej treści: „W trudny czas walki narodu ruskiego oręża, za dobro narodów słowiańskich i pokoju, zasyłamy wam bracia serdeczne pozdrowienie“.

Pogłoski o rzekomem zawarciu kompromisu polskiego komitetu centralnego wyborczego z Rusinami w sprawie uzupełniających wyborów do Sejmu w miejsce tych posłów, którzy mandaty swoje złożyli, okazują się zupełnie nieprawdziwemi. Na posiedzeniu komisyi wykonawczej centralnego komitetu wyborczego, które się odbyło wczoraj po południu pod przewodnictwem wiceprezesa p. Włodzimierza Kozłowskiego, stwierdzono, że ani komitet centralny, ani nikt z jego upoważnienia nie porozumiewał się w tej sprawie z żadnem ze stronnictw ruskich.

Zmiana nazwiska. Namiestnictwo zezwoliło p. Józefowi Weissowi, podurzędnikowi pocztowemu, zmienić rodowe nazwisko na Śnieżyński.

Prof. Lutosławski, u którego rozstrój nerwowy wzmógł się w ostatnich czasach, wyjechał z Londynu do Kairu, aby się tam leczyć.

„Skradzione szczęście“, dramat Iwana Franki, wystawiony przed paru dniami w Kijowie w teatrze „Bergonie“ ściągnął tam tłumy publiczności ukraińskiej. Depesze donoszą, że dramat bardzo się podobał i uwieńczony został ogromnymi oklaskami.

Pogrzeb śp. Bronisława Szwarcego. Pomimo śniegu i ostrego wiatru, zebrały się wczoraj tłumy publiczności na ten pogrzeb, bądź w celu oddania ostatniej przysługi jednemu z wybitnych powstańców w 63 r., bądź też w celu przyjrzenia się zapowiedzianej demonstracyi. Wśród tych tłumów zwracała na siebie uwagę przewaga żywiołów socyalistycznych i międzynarodowo-rewolucyjnych. Były bowiem wieńce nawet z rosyjskimi napisami od rewolucyjnych i socyalistycznych stowarzyszeń rosyjskich. Żywioły socyalistyczne usiłowały wprawdzie stale w ostatnich latach brać udział we wszystkich demonstracyach stronnictw narodowych, nigdy jednak nie wystąpiły one tak licznie i nigdy tak nie zepchnęły na drugi plan zastępu narodowych demokratów, jak właśnie we wczorajszym pogrzebie. Stąd powinna spłynąć nauka dla wszystkich ultra patryotycznych agitatorów, że ilekroć zechcą we Lwowie urządzić demonstracyę w duchu szowinistycznym polskim, tylekroć dzięki przewadze socyalistów odbędzie się w rzeczywistości jakaś manifestacya międzynarodowego rewolucyjnego socyalizmu. Szowiniści będą więc swoimi rękami wydobywali kasztany z pieca, ale jeść te kasztany będą socyaliści.

Starannie też socyaliści dobijają się do głosu we wszystkich takich wypadkach, w których szowiniści chcą dla siebie urządzić biesiadę elokwencyi politycznej. Dawniej oburzało to jeszcze żywioły czysto patryotyczne i odpowiadały one stanowczą odmową przyznania prawa głosu reprezentantom międzynarodówki socyalistycznej. Dzisiaj znoszą to spokojnie, bodaj nawet, że uważają za rzecz zupełnie naturalną, iż obok pp. Rutowskiego i Drewnowskiego, którzy wysławiali patryotyzm śp. Szwarcego i jego gotowość w ofiarowaniu wszystkiego — mienia i życia — dla Ojczyzny, przemawiał p. Hudec imieniem partyi, która nie uznaje żadnej Ojczyzny. Dla psychologa i badacza rozwoju i przeobrażania się myśli politycznych, może być tematem zajmującego studyum to zbratanie się międzynarodówki socyalistycznej z ultranarodową partyą szowinistyczną polską — zbratanie się, dokonane na gruncie wspólnego zamiłowania hałaśliwych manifestacyi.

Pochód żałobny tworzyły wszystkie demokratyczne stowarzyszenia lwowskie, więc „Sokoły“, „Skała“, „Gwiazda“, „Wspólność“, wszystkie cechy rzemieślnicze, młodzież handlowa, rozmaite Koła Towarzystwa szkoły ludowej, redakcye pism niektórych, młodzież szkół średnich, uniwersytecka i politechniczna. Na czele jednak wszystkich tych stowarzyszeń postępowało przeszło tysiąc reprezentantów partyi socyalno-demokratycznej, niosących ogromną czerwoną łopatę z czarnemi wstęgami, jakoteż wieńce z napisami polskimi i rosyjskimi. Ta obecność socyalistów w tak imponującej liczbie na czele pochodu pogrzebowego, ta ich łopata czerwona i ich wieńce zmieniły charakter demonstracyi pogrzebowej i przeobraziły ją z patryotycznej polskiej w międzynarodową socyalistyczną.

Zadawano sobie pytanie, co może znaczyć na pogrzebie gremialne wystąpienie z cechą korporacyjną takich instytucyj, jak ogniowa straż ochotnicza miejska, straż miejska akcyzowa, Towarzystwo głuchoniemych „Nadzieja“ i towarzystwo „Eleuteryi“. Zdaje się wszakże, że instytucye te zostały zwołane dlatego, iż obawiano się, że może nie zbierze się dostateczny zastęp publiczności do wywołania manifestacyi imponującej liczbą.

Za temi wszystkiemi stowarzyszeniami szedł pastor kalwiński Pomykacz i jego wikaryusz Labsik, potem jechał rydwan zaprzężony trzema parami koni, a za trumną szły dzieci śp. Szwarcego, syn i dwie córki. Siostra ś. p. zmarłego jest zakonnicą w zakonie sióstr Felicyanek, ponieważ zaś pogrzeb miał charakter kalwiński, przeto ona nań przybyć nie mogła.

Po pogrzebie młodzież socyalistyczna i rewolucyjna chciała się zabawić w demonstracyę przed konsulatem rosyjskim, ale energiczne „veto“ założone przez policyę lwowską, zapobiegło temu, i zmusiło ją do spokojnego rozejścia się do domu.

Ułaskawienie. Cesarz darował resztę kary więziennej sześciu więźniom lwowskiego zakładu karnego męskiego, czterem z zakładu karnego męskiego w Stanisławowie, dwom z zakładu karnego męskiego w Wiśniczu i pięciu kobietom odsiadującym karę w zakładzie karnym dla kobiet we Lwowie.

Z armii. Jenerał intendant Emanuel Mandic, szef intendantury 11 korpusu przeniesiony został w stan spoczynku i przy tej sposobności otrzymał order żelaznej korony 3 klasy. Starszy intendant wojskowy I klasy Antoni Stöhr, szef intendantury 10 korpusu, przeniesiony w tym samym charakterze do 11 korpusu Komendantem 24-go batalionu strzelców mianowany major Wilhelm Pflancer. Przeniesienia: podporucznik Jan Jędrzejowicz z 8 p. huzarów do 3 p. ułanów, podporucznik rachunkowy Gustaw Tauber z 42 do 45 pp., starszy intendant wojskowy 2 klasy Wacław Formanek z intendantury 13 korpusu do intendantury 10 korpusu. Porucznik audytor obrony krajowej Wojciech Sapecki przeniesiony z Przemyśla do Josephstadtu, kapitan audytor Józef Kuczera przeniesiony z Josephstadtu do Przemyśla. Porucznik rachunkowy Bolesław Tarnawa Wołoczynowski przeniesiony z 19 p. obr. krajowej we Lwowie do 1 pułku ułanów obr. kraj. W stan spoczynku przeszedł rotmistrz 1 kl. Henryk Philipp, oficer konceptowy w komendzie dywizyi obr. kraj. we Lwowie.

Z opery. Dyrekcya pragnąc uprzystępnić szerszym kołom publiczności poznanie tak zajmującego dzieła muzycznego, jakiem jest „Luiza“, daje ją we wtorek po cenach zwyczajnych, operowych.

Przedstawienie to budzi tem większe zainteresowanie, że będzie jednem z ostatnich w tym sezonie z powodu powrotu do Warszawy wykonawczyni tytułowej roli p. Boguckiej.

Najbliższą nowością w dziale operetki będzie: „Lysistrata“ P. Linckego, grana z ogromnem powodzeniem na wszystkich większych scenach europejskich. Próby z tej nowości odbywają się codziennie. Wspaniałe dekoracye i oryginalne kostyumy przygotowują pracownie teatralne.

Prawdziwy Rembrandt. W zbiorach p. Wiktora Floryanowicza, amatora, posiadającego wielką galeryę obrazów w Warszawie, znaleziono teraz prawdziwego Rembrandta. Jest to mianowicie portret matki Rembrandta, własnoręcznie przez niego malowany. Jak wiadomo, znamy już dotąd dwa oryginalne portrety matki Rembrandta; jeden znajdujący się w muzeum nadwornem w Wiedniu, drugi w Ermitażu w Petersburgu. Teraz przybywa trzeci obraz, malowany nieco wcześniej niż tamte dwa. Pan Floryanowicz sądził zawsze, że znajdujący się w jego galeryi obraz jest kopią któregoś z owych dwóch znanych portretów Rembrandtowskich. Tymczasem teraz znawcy orzekli, a w pierwszej linii p. Lachnicki, że to nie jest wcale kopia, tylko równie dobry jak tamte oryginał.

Z Krakowa donoszą: Aresztowano tu Ignacego Kolędę, byłego sekretarza gubernialnego z Królestwa, zbiegłego stamtąd, a poszukiwanego za oszustwo i sprzeniewierzenie. Kolęda będzie odstawiony do Królestwa.

Skandal familijny. Warszawa zajęta jest teraz skandalicznym procesem, toczącym się między wdową po ś. p. słynnym milionerze warszawskim, Janie Blochu a jej synem Henrykiem Blochem. W procesie tym p. Emilia Blochowa żąda od sądu aby uznał jej syna za marnotrawcę, ograniczył jego prawa w rozporządzaniu majątkiem i wyznaczył mu kuratora. W pozwie przytacza, iż młody ten człowiek, pomimo, że objął, po ojcu rozmaite posady w towarzystwach akcyjnych, przynoszące mu rocznie 25.000 rubli, pomimo, że z majątków swoich i kapitałów, miał dochodu rocznego 443.000 rubli, zrobił w przeciągu ostatnich dwóch lat przeszło $1^1/_2$ miliona długów i jest na drodze zrujnowania i siebie i całej rodziny.

Powszechne wykłady uniwersyteckie. We wtorek dnia 23 b. m. Prof. dr. M. Raciborski: „Roślinność ziem polskich przedhistoryczna i obecna (z obrazami świetlnymi). Zakład fizyczny Uniw. Długosza 8. Początek o godzinie $7^1/_2$.

Kurs dla maszynistów prowadzących lokomotywy, odbędzie się w marcu i w kwietniu w szkole przemysłowej w Krakowie. Kto chce uzyskać przyjęcie na ten kurs, powinien się zgłosić osobiście lub listownie do Dyrekcyi tego zakładu najdalej do 1-go marca i wykazać się świadectwem z ukończonego kursu dla obsługujących kotły parowe i maszyny stałe.

„Nono voto“. Z okazyi wyjścia za mąż po raz szósty pewnej Włoszki z Medyolanu, przypominają pisma niemieckie, że nie ona zdobyła rekord matrymonialny. W Elberfeld zmarła bowiem przed czterema laty pewna wdowa po nauczycielu, która była dziewięć razy zamężną. Po raz pierwszy wyszła ona za mąż w 16-tym roku życia, a zmarła mając lat 57.

Liczba Polaków w pułkach stojących w Mandżuryi wynosi od 15 do 40%. W takim samym stosunku procentowym znajdują się w tych pułkach oficerowie Polacy. We wszystkich więc bitwach, które teraz na stałym lądzie w Mandżuryi rozgrywać się będą, popłynie krew polska nader obficie. — Rosyanie, którzy tak starannie usuwają Polaków od wszelkich stanowisk politycznych w ziemiach polskich, chętnie powierzali Polakom najwyższe nawet posterunki w Manduryi i tak n. p. naczelnym szefem policyi na całą Mandżuryę w rodzaju ministra spraw wewnętrznych w tym kraju rządzonym wojskowo, jest Polak p. Zaremba, człowiek używający bardzo dobrego imienia, zarówno wśród Rosyan jak i wśród rodaków.

Stan powietrza. T. o g. 6 rano + 1, w poł. + 3. Bar. 768. Nieruchomy. Pochmurno.

Co on przez to rozumiał?

— Wicku, chodź, pójdziemy zobaczyć maryonetki.

— Dziękuję ci, mój kochany, już i tak byłem dziś w czterech prywatnych domach z wizytami!...

Aż siedm.

Jeden ze znanych krakowskich mecenasów powiada, że do wygrania sprawy trzeba aż siedmiu rzeczy: pieniędzy, cierpliwości, dobrego adwokata, dobrych sędziów, dobrych świadków, dobrej sławy i szczęścia.

Widowiska i koncerty.

Teatr miejski. Dziś w poniedziałek po raz pierwszy „Mój dzieciak“, kom. w 3 a. Janvier'a de la Motte. — We wtorek „Luiza;“ opera w 4 a. Charpentiera. — We środę „Mój dzieciak.“ — We czwartek „Trubadur,“ opera.

Teatr ludowy. We wtorek 23 b. m. Żołnierz królowej Madagaskaru. — We środę „Żołnierz królowej Madagaskaru.“ — We czwartek w Tarnopolu „Nitouche“. Występy p. Zimajer. — W sobotę 27 bm. popołudniu przedstawienie dla studentów „Balladyna“; wieczorem przedostatni występ p. Zimajer; „Wieczór śmiechu“, „Węglarze,“ „Oj te sługi“. — W niedzielę popołudniu „Tajemnice Lwowa“; wieczorem ostatni występ p. A. Zimajer. „Szukajcie dziecka“.

Filharmonia. We czwartek 25 b. m. koncert panny Maryi Szyjakównej śpiewaczki i panny Kamilli Szwandównej, pianistki.

Colosseum w pasażu Hermanów: Od 16 lutego 10 nowych atrakcyj. Ylleroms, sensacyjny akt na globusach. Bebe Rose & Jean, muzykalny ogród elektryczny. Trio Barowski, weseli chłopi w lesie. James Thomas, niezrównany ekwilibrysta i cały sensacyjny program. W niedzielę i święta dwa przedstawienia: o 4 popołudniu i 8 wieczorem.

Odpowiedzi administracyi. *WP. Józef Mysłowski w Zwiniaczu.* Nie możemy przysłać żądanych egzemplarzy, gdyż są zupełnie wyczerpane. Nadesłane pieniądze wpisujemy na poczet prenumeraty.

Literatura i sztuka.

* **Z Opery.** Przy wypełnionym po brzegi amfiteatrze odśpiewał wczoraj p. Rawner rolę Eleazara w „Żydówce“ Halevyego i podobał się jeszcze bardziej publiczności, niż w roli Radamesa. Rola Eleazara była bowiem głębiej pojętą i staranniej w szczegółach opracowaną.

Śpiewak włoski ma jeszcze wystąpić u nas raz jeden w „Trubadurze“.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 20 lutego.

(Z). Na giełdach paryskiej i berlińskiej była dziś nowa edycya paniki wojennej, w skutkach swoich jeszcze gorsza, niż owa, która wybuchła bezpośrednio po zaczęciu wojny rosyjsko-japońskiej. Zwłaszcza w Paryżu działy się rzeczy wprost niepojęte. Oto bowiem nie przeciw papierom rosyjskim skierowana była dzisiejsza burza, ale przeciw rencie hiszpańskiej, tureckiej i, co najdziwniejsza, przeciw rencie francuskiej. Ta ostatnia straciła dziś w ciągu paru godzin przeszło 2% i spadła na 92 za 100. Od jedenastu lat nie miała renta francuska tak niskiego kursu, jak dzisiejszy. Gdyby ten dzisiejszy kurs miał się utrzymać nadal, to oznaczałoby to ni mniej ni więcej, jak to, że publiczność francuska, mająca swe oszczędności ulokowane w rencie swego państwa, stała się nagle w ciągu kilku godzin uboższą o przeszło pół miliarda franków. Nierównie większe straty ponosi kapitał francuski skutkiem kolosalnej deprecyacyi renty rosyjskiej, której znajduje się we Francyi podobno za jedenaście miliardów franków. W grudniu miała 4-procentowa renta rosyjska na giełdzie paryskiej kurs 103, dzisiaj zaś notowano ją na 90.80, a zatem w ciągu tych kilku tygodni spadła ona o $12^2/_{10}$%, co czyni dla francuskich posiadaczy tej renty stratę około miliarda i 400 milionów franków. Jeżeli nadto uwzględnimy, że i inne walory, którymi przesycona jest Francya, straciły w ostatnim czasie po kilkanaście procent na wartości, bo np. renta hiszpańska 16%, a zunifikowana renta turecka 15%, a będziemy mieli przybliżone pojęcie o rozmiarach spustoszeń, dokonanych w ostatnim czasie na francuskim majątku narodowym.

W Berlinie spadła renta niemiecka na 91, a kolosalnym był także spadek walorów górniczych i przemysłowych, gdyż minister handlu oświadczył stanowczo, iż rząd nie zgodzi się na zniesienie istniejącego zakazu handlu terminowego w tych papierach.

Tutejsza giełda zachowywała dosyć zimną krew wobec tych wypadków, jakie rozgrywały się na targach zagranicznych. Niektóre walory uzyskały nawet dziś zwyżki, jak akcye naftowe i niektóre żelazne. Porównując dzisiejszy kurs rent austryackich i węgierskich z kursem, jaki miały z końcem grudnia, widzimy, że w tym czasie obniżyły się: renta majowa o $1^3/_4$%, austryacka koronowa o 2%, węgierska koronowa o 3%, austryacka złota o $4^1/_4$, węgierska złota o 4%. Że obie nasze renty złote najwięcej ucierpiały, tłumaczy się tem, że kurs ich zależny jest głównie od Paryża, gdzie właśnie ostatnimi dniami panują najgorsze stosunki.

Zresztą nie można powiedzieć, żeby wojna obecna naprawdę zagrażała stosunkom ekonomicznym naszej monarchi. O tem, czy wpłynie ona na zmniejszenie się obrotu handlowego Austryi z Rosyą, nie można dziś mieć nawet przybliżonego pojęcia, na razie zaś skutek jej objawia się przedewszystkiem w tem, że za pszenicę, za którą niedawno jeszcze nie można było uzyskać zalewie 8 koron, płacą dziś przeszło 9 koron za 50 kilo. a tego nie tylko nie można nazwać objawem dla nas niepomyślnym, lecz przeciwnie przynosi to naszej ludności rolniczej bardzo znaczne korzyści.

§ **Cennik ziemiopłodów w Krakowie** z dnia 19go lutego 1904 r. w Hali zbożowej. Tendencya stała. — Pszenica czerwona i żółta 8.70 do 9.10, węg. 9.10—9.30. Żyto dworskie nowe 6.90 do 7.50, węgier. 7.80 do 8.15 Jęczmień na krupy 6.15 do 6.50, na paszę 5.85—6.10, owies 6.25 do 6.50, tatarka 7.— do 7.50, kukurydza nowa 6.40 do 6.75, cinquantin nowa 6.70 do 7.00, Groch Wiktorya 10.50—12.00, zwykły 8.50—9.50, past. 7.00—7.50. Fasola cukr 12.50 do 13.00, długa 11.00—11.50. Fasola krótka 9.75—10.25. perłowa 11.00—11.50. Bobik 6.70—7.00. Wyka 5.75—6.00, Rzepak zimowy 10.00 do 11.—. Siemię lniane 10.— do 11.00. konopne 8.70 do 9.00. Mak niebieski 25.— do 27.—, szary 23.— do 25.—. Koniczyna nasienna czerwona 60.— do 70.—, biała 55.00—80.00, Otręby pszenne 4.35 do 4.50, otręby żytne 4.50—4.60. Mąka czerwona 5.30—5.40. Ofagi 4.10 do 4.30. Słoma żytnia długa 1.80 do 2.00. Siano zwyczajne nowe 3.00—3.30. Koniczyna pastewna 3.80 do 4.00. Soczewica 12.50—15.50. Tymotka 18.00—25.—. Ceny notowane za 50 kg.

Sport.

Panowie Zangen, ojciec i syn, posiadają w Alag stajnię wyścigową z siedmiu koni złożoną. P. Ignacy Zangen jest właścicielem krakowskiego Tattersaalu i od kilku lat utrzymuje stajnię wyścigową z niezłem powodzeniem, gdyż w r. 1902 sześć jego koni wygrało 13.710 K., a w ubiegłym sezonie 8 koni wygrało 17.330 K. Doskonałym jeźdźcem jest syn p. Maryan, który w zeszłym roku, dosiadłszy koni w biegach 69 razy, był 16 razy pierwszym, a 18 drugim. W tym roku ma zamiar zapewne dużo jeździć, gdyż już się o kwalifikacyę jeźdźca-pana w Jockey Clubie postarał.

Faworytem na Derby tegoroczne jest „Ma“ ogier kaszt. Hr. El. Battyany. Syn Mindig'a biegał jako 2-latek pięć razy niepobity.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU“.

(Depesze poranne).

Poznań 22 lutego. Odbyło się tu doroczne zebranie Banku przemysłowców, najstarszej tutejszej polskiej instytucyi finansowej; przewodniczył adw. Adam Woliński. Dyr. Więckowski wykazał z każdym rokiem pomyślniejszy rozwój instytucyi. Zysk za rok ubiegły wynosi 208.731 mk. Uchwalono rozdział zysku i uzupełniono wyborami radę nadzorczą.

Poznań 22 listopada. Wczoraj odbył się tu liczny ogólny zjazd kupców polskich w Domu katolickim. Uchwalono połączyć się w jeden wspólny związek i wybrano zarząd związku.

Paryż 22 lutego. Giełda tutejsza została zaniepokojona pogłoską, że wyspy Baleary mają być objęte pod opiekę floty międzynarodowej.

St. Sebastian 22 lutego. Cztery pułki wojska stoją w pogotowiu do odejścia na Baleary. Rozporządzenie ministra wojny, Linaresa, nakazuje powołanie wszystkich urlopowanych żołnierzy i zatrzymanie żołnierzy, którzy mieli dnia 1 marca pójść na urlop.

Madryt 22 lutego. Na giełdzie zapanowała onegdaj wkrótce po jej otwarciu wielka panika, wszystkie papiery ogromnie spadły. Tę baissę wywołały liczne alarmujące pogłoski. Prezydent gabinetu Maura oświadczył, że są one bezpodstawne.

Podczas wczorajszego przyjęcia oświadczył prezydent ministrów Maura ponownie, że między Anglią a Hiszpanią nie istnieje żaden sojusz.

Wiedeń 22 lutego. Przedpołudniem szalała tu wczoraj gwałtowna burza. Wicher wiele osób na ulicy przewrócił, skutkiem czego było też dość dużo skaleczeń, a w tem kilka ciężkich. Burza wyrządziła wiele szkód, pozrywała z domów cegły i całe gzymsy, które spadając również kilka osób zraniły. Po południu burza się nieco zmniejszyła.

Wiedeń 22 lutego. Cesarz przyjął wczoraj przedpołudniem na osobnej audyencyi niemieckiego attaché marynarki.

Kair 22 lutego. Austro-węgierski konsulat generalny zaprotestował przeciw zatrzymaniu parowca węglowego „Jawa“ w kanale suezkim. Rosyjski konsul zaprotestował przeciw obchodzeniu się z uszkodzonym rosyjskim torpedowcem.

Berlin 22 lutego. Podczas obrad w parlamencie niemieckim nad budżetem poczt i telegrafów, socyalista Molkenbuhr potępiał postępowanie zarządu poczty wobec Polaków i powiedział, iż poczta jako instytutya ściśle komunikacyjna, nie powinna się zajmować sprawami językowemi. X. Jażdżewski podniósł, iż poczta nie powinna popierać antypolskiej polityki rządu pruskiego. Sekr. Kraetke bronił postępowania zarządu pocztowego, zaznaczył, iż poczta nie może się zajmować polską geografią.

Paryż 22 lutego. Wskutek eksplozyi gazu wszczął się pożar w domu narożnym przy ul. Marcel Etienne i Boulevard Sebastopol. W płomieniach zginęło 7 osób, wiele pokaleczyło się, wyskoczywszy z wyższych piętr domu. Po dwóch godzinach pożar ugaszono. Dotychczas wydobyto z gruzów 12 trupów.

Wiedeń 22 lutego. Biuro korespondencyjne ogłasza: W ostatnim czasie zamieściło kilka dzienników doniesienie, że we Lwowie aresztowano pewnego oficera sztabu generalnego i uwięzienie to łączono z popełnioną swego czasu kradzieżą aktów mobilizacyjnych. Właściwe władze upoważniły nas oświadczyć, że doniesienia te są zmyślone.

(Depesze popołudniowe).

Kraków 22 lutego. Towarzystwo demokratyczne polskie odbyło wczoraj walne zgromadzenie pod przewodnictwem rejenta Klemensiewicza. Toczyła się dyskusya na temat reformy krakowskiego statutu miejskiego. Zagaił ją poseł Rotter i przedstawiał ujemne strony obowiązującego obecnie statutu. Po przemówieniach pp. Doboszyńskiego, Petelenza, Konopińskiego i innych uchwalono dążyć do utworzenia w miejsce obecnych kuryi wyborczych, jednej kuryi wyborczej do rady miasta, oraz do utworzenia drugiej powszechnej kuryi wyborczej z prawem głosowania dla wszystkich pełnoletnich obywateli bez względu na opłacany podatek, z wyjątkiem tych, którzy należą do pierwszej kuryi. W uzupełniającym wyborze do wydziału weszli pp. Lustgarten, Niemetz i Jan Kwiatkowski.

Aden 22 lutego. „Biuro Reutera“ donosi: Gdy angielski pakiebot „Mongolia“, 460 mil na północ od Adenu spotkał się wczoraj popołudniu z rosyjskim pancernikiem i czterema okrętami dla chwytania torpedowców, próbował jeden z nich schwytać „Mongolię“, lecz bezskutecznie, poczem cała eskadra rozpoczęła pościg za „Mongolią“. Nie dogoniono jej. Gdy eskadra zasygnalizowała: „Stój!“ — „Mongolia“ zatrzymała się. Po baczniejszej obserwacyi dała rosyjska eskadra następujący sygnał: „Proszę wybaczyć“. Eskadra rosyjska myślała widocznie, że ściga okręt japoński.

Londyn 22 lutego. Do *Standard*'u donoszą z Tokio: Długi pobyt rosyjskich okrętów wojennych w Dżibutti omawia tutejsza prasa z oburzeniem, jako fakt, nie dający się pogodzić z neutralnością Francyi.

Wojna.

Londyn 22 lutego. Korespondent Biura Reutera donosi z Portu Artura, że pozostało tam zaledwie 30% mieszkańców, a i z tych wielu jeszcze chce uciekać. Rosyanie powiadają, że miasto zaopatrzone jest w żywność na 2 lata. Jedenasty pułk przybył do Tasziczas. Skoro pułk dziesiąty przybędzie do Kiaochau, dziewiąty do Laicheng, a dwunasty do Liaujang, ma się rozpocząć z tych miejscowości równoległy marsz ku rzece Jalu. Tymczasem przygotowuje jenerał Flug (Pflug) obronę kolei i zatoki Liaotung. Dużo artyleryi jest w drodze z Rosyi do Azyi Wschodniej.

Port Artura 22 lutego. (Ros. Ag. tel.). Doniesienie Biura Reutera o napadzie japońskich torpedowców w dniu 14 lutego na Port Artura, jest zupełnie nieprawdziwe. Usiłowania Japończyków, by taki atak wykonać, udaremniła burza i zawieja śnieżna, przyczem Japończycy nawet ponieśli szkody.

Krążownik „Nowik“ naprawiony już, opuścił doki.

Z Pekinu donoszą: Posłowie Anglii, Stanów Zjednoczonych, Francyi, Niemiec i Włoch wręczyli posłom japońskiemu i rosyjskiemu wspólną notę, w której wyrażają życzenie, aby wojna ograniczyła się na Mandżuryę i nie przenosiła się na terytoryum chińskie.

Linia telefoniczna Lwów-Wiedeń jest dotychczas jeszcze przerwana, wskutek tego depesz telefonicznych nie otrzymaliśmy.

HOTEL GEORGE'A.

Pokoje ze światłem i obsługą od 3 K. począwszy.

Przyjechali dnia 22 lutego. Ks. S. Lubomircki z Równego. Ks. H. Lubomirski z Rozwadowa. Hr. L. Ledóchowski z Podola ros. Hr. W. Dzieduszycki z Jezupola. Hr. A. Dzieduszycki z Jasionowa. J. Waisenwolf z Ruskiej wsi. Ks. J. Lubomirski, J. Tymoftiewicz, A. Zieleniewski z Krakowa. F. Gniewosz z Kontów. A. Knoll z Bukowiny. L. dwig i W. Wolner z Wiednia. M. Jędrzejowicz z Dylągówki. J. Zborowski z Królestwa Polsk. F. Gużkowski z Ostrowca. A. Cieński i F. Biesiadecki z Olejowa. E. Lityński z Ledwinowa. W. Czaykowski z Pietniczan. G. Rawner z Berlina. K. Brokl z Kijowa. Hr. H. Szeliski z Kozowej. Hr. J. Borkowski z Chudykowiec. Hr. A. Starzyński z Dąbrówki. Z Suszycki z Jasła. K. Lipiński z Kamienicy,

HOTEL FRANCUSKI.

Lwów — Plac Maryacki.

Pierwszorzędny hotel z komfortem urządzony, pilzneńska restauracya z pokojem do śniadań, cukiernia w miejscu.

Przyjechali dnia 22 lutego. A. Maczelka z Igalo. A. Milewski z Sambora. B. Schwager z Podwołoczysk. R. Altschiller z N. Sącza. S. Udrycka z Mostów wielkich. J. Weisz, J. Rosenberg, J. Wertheimer, H. Köstler, L. Bauer, H. Steiner i E. Jakobljevich z Wiednia. J. Wachtel z Czerniowiec. J. Dzida z Krakowa. H. Schierer z Brzeżan. L. Czapliński z Trembowli. W. Orzechowska z Rosyi. E. Kionka z Raciborza. A. Janowski z Sambora. A. Korczyński ze Stryja.

HOTEL EUROPEJSKI.

ALBERT SZKOWRON.

Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 22 lutego. M. hr; Komarnicki z Jarosławic. St. br. Kapri z Czerniowiec. J. Kobylański z Łopatyna. K. Polański z Starych Brodów. Z. Lewakowski z Sanoka. K. Torosiewicz z Rusiłowa. M. Gołąb z Wadowic. S. Kęplicz z Tatarowa. R. Adamski z Bóbrki. N. Ehrlich z Chodau. W. Pieniążek Lipinki. A. Schäffer z Wiednia.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona za nią na siebie żadnej odpowiedzialności.

Wiedeń 22 lutego. Kursa giełdowe.

Losy: a) procentowe:

Austr. zakł. kred. z obl. pr. z r. 1880	3%	290.00
„ „ „ „ z r. 1889	3%	282.00
Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m. k.	4%	267.00
Uregulow. Dunaju z r. 1880 100 zł.	5%	000·00
Węg. Banku hipotecznego po 100 zł.	4%	260.—
Pożyczka serbska prem. po 100 frank.	2%	84.00

b) bezprocentowe:

Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 20.50. Zakładu kred. dla handl. i przem. po 100 zł. 450.00, Clary 40 zł. m. k. 163.00, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 81.00, Losy m. Krakowa 20 zł. 80.00, Pożyczka m. Lublany 20 zł. 65.00, Ofen 40 zł. 150.00, Palfty 40 zł. m. k. 161.00. Czerwonego krzyża austryackie 10 zł. 50.00, Czerw. krzyża węg. 5 zł. 27.50, Losy fund. arcyks. Rudolfa 10 zł. 65.00, Salma 40.00 m. k. 225.00, Pożyczka salcburska 20 zł. 77.00 zł. Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 000.00, Tureckie obl. prem. kolej. po 400 frank. 111.25, Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 499.00.

Paryż 22 lutego. (Zamknięcie giełdy). Trzyprocentowa renta 93·55. Mąka („Fleur de Paris“) 30·05.

Lwów 22 lutego. (Z izby handlowej).

Obliczenie w walucie koronowej.

Akcye za 100 K.: Kolej gal. Karola Ludwika po 420 Koron —.— do —.—. Kolej Lwowsko-Czern.-Jaska po 400 kor. 573.— do 583.—. Banku hipotecznego po 400 kor. 540·00 do 550.00. Akcye garbarni w Rzeszowie po 400 kor. —·— do —·—. Tow. budowy wagonów w Sanoku po 500 koron 850 do 875·— Banku dla handlu i przemysłu po 400 k. 000·— do 260·—.

Listy zastawne za sztukę: Banku hipot. galic. 5 proc. los. w 50 lat. z 10 proc. prem. 111·00 do 000.00. 4 i pół proc. los w 50 lat 101.00 do 101·70, 4 proc. los w 60 lat 98 50 do 99·20 Banku kraj. 4 i pół proc. los w 51 lat 102.00 do 102·90. Banku kraj. 4 proc. los w 57 lat 99·00 do 99.70 Tow. kred. Gal. ziemskie 4 proc. (I emisya) 99.20 do 00·00, 4 proc. los w 41 i pół latach 99 40 do —·—, 4 proc. los w 56 lat 98 00 do 98 70.

Obligi za sztukę: Gal. fund. propinacyjnego 4 pro. 99.80—100.00. Bukowińskiego fund. prop. 5 proc. 102.50 do —.—. Kom. Banku kraj. 5 proc. (II em.) 102.20 do 000.00. Kolejowe lokalne Banku krajowego 4 procentowe po 200 koron 98.80 do 99.50. Pożyczki kraj. z roku 1873 $4^1/_2$ proc. —.— do —.—. 4 proc. z 1893 r. 98.80—99.00, miasta Lwowa 4 proc. po 200 koron 98.00 do 98.70, $4^1/_2$% po 200 koron 101.80 do 000.00.

Monety. Dukat cesarski 11.25—11.40. Napoleondor 19.00 do 19.20. Sto rubli papierowych 251.50—253.50 Sto marek 117·00 do 117·50·

Ruch pociągów kolejowych

ważny od 1go października 1903 według czasu środkowo europejskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: **2.31***, **1.30**, **8.40***, 6.10, 8.55, 5.50, 9.50*
Z Rzeszowa: 10.25.
Z Podwołoczysk: (na dworzec główny): **2.30**, 7.55, 5.80 10.20*; na Podzamcze: **2.15**, 7.35, 5.06, 10·02*.
Z Tarnopola: 8.80* (na dw. gł.) 8.09* na Podzamcze.
Z Czerniowiec: **12.20***, **1.40**, 6.20, 5.40, 9·8?*.
Ze Stanisławowa: 11.15, **8.10**.
Ze Stryja: 7.45, 9.57, 1.10, 4.35, 10.40*.
Z Rawy i Sokala: 6.50, 5.55.
Z Jaworowa: 8 20, 5.20.
Z Sambora: 7·35, 10·00*.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa **12.45***, **8.25**, **2.50**, 4.10*, 8.35, 6.15, 10.55
Do Rzeszowa: 8.25.
Do Podwołoczysk z dworca głównego: **1.50**, 6.30, 9*—11.—*; z Podzamcza: **2.04**, 6.48, 9.20*, 11.24
Do Tarnopola: 10.40 z dw. głównego, 10.57 z Podzamcza
Do Czerniowiec: **2.51***, **2.40**, 6.22, 10.35, 10.42*.
Do Stanisławowa: 6.05*.
Do Stryja: 6.45, 9.05, 8.05, 6.40*, 11.05*.
Do Rawy i Sokala: 9.40, 7.05*.
Do Jaworowa: 6.51, 8.50.
Do Sambora: 9·25, 8·40.
Do Żółkwi: 11·11* (tylko w niedziele).

Uwaga. Pociągi pospieszne drukowane są literami tłustemi; pociągi nocne oznaczone są gwiazdką. Pora nocna liczy się od godz. 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

3)

Dama pikowa.

(Z francuskiego.)

(Ciąg dalszy).

Szef policyi patrzył na niego oczyma, które umiały przeniknąć do głębi duszy najprzewrotniejszych przestępców.

Ale więzień wytrzymał to spojrzenie z zupełną obojętnością. Jego twarz okrągła pozostała bez wyrazu, lecz odbiło się na niej znudzenie, gdy zmiarkował, że go badają.

Szef policyi przyglądał się nieznacznie jego ruchom, jego całej postaci, jego ubraniu, kształtowi rąk, kolorowi skóry, jednem słowem tysiącom drobnych szczegółów, które nie zwracają uwagi obserwatorów powierzchownych, a które jednak mogą wskazać charakter, stanowisko społeczne i zwyczaje.

— Ten człowiek nie jest głównym sprawcą zbrodni — myślał. — Kto ma takie chłopskie ręce i nogi i takie barki tragarza, ten nie przybija damy pikowej do serca kobiety. Ale człowiek ten został opłacony przez zbrodniarza, zna go i musi go wydać dobrowolnie lub nieświadomie... Co zaś do jego głuchoty, to stare sztuki.

Po takim monologu wewnętrznym szef policyi wyjął z kieszeni notatnik, udał, że coś zapisuje i wreszcie nie podnosząc oczu, rzekł łagodnie:

— Wszak wiedziałeś, mój chłopcze, co jest w skrzyni?

Spodziewał się, że podsądny, wzięty z nienacka, odpowie; nie zdziwiło go jednak, że milczał.

— Rozumiem — rzekł — postanowiłeś udawać głuchego, ale znamy się na tem, to też radzę ci odstąpić od tego zamiaru, bo i tak wcześniej czy później, będziesz musiał go zaniechać, gdy cię potrzymamy w więzieniu. Zresztą w twoim własnym interesie powinieneś mówić prawdę, bo zdaje mi się, żeś niewinny. Odegrałeś w tej sprawie rolę podrzędną, a jeśli zechcesz nam wymienić człowieka, który ci kazał nieść skrzynię, to najlepiej tem swoją niewinność okażesz. Postaram się nawet, by cię wypuszczono na wolność.

Podsądny ani drgnął wobec tych słów obiecujących. Odpowiedział jednak wymownie, podnosząc palce do ust i do uszu.

— Chcesz we mnie wmówić, żeś głuchoniemy — ciągnął dalej szef policyi. — No, zobaczymy. Znam wszystkie języki, nawet mowę głuchych.

Istotnie umiał rozmawiać na migi. Zaczął więc robić znaki, które każdy niemowa rozumie.

Tragarz patrzał na jego ręce z zaciekawieniem, na twarzy jego odbiło się widoczne niezadowolenie, jak gdyby był zły, że nie rozumie, ale widoczne było, że nie rozumie istotnie.

— Ho! ho! — pomyślał szef policyi — chytrzejszy jest, niż sądziłem, ale nie miarkuje, że sam sobie szkodzi. Głuchoniemy w tym wieku, nie znający migów, to okaz niebywały. Teraz już ręczę, że łotr słyszy nie gorzej odemnie. Spróbuję jeszcze jednego sposobu.

Na dużym arkuszu papieru skreślił kilka słów i podsunął je pod oczy więźniowi.

„Od ciebie jedynie zależy uniknąć gilotyny. Jeśli jednak będziesz milczał, będziesz skazany na śmierć i ścięty, ja ci to powiadam, ja, który posłałem na gilotynę siedmnastu ludzi, mniej skompromitowanych od ciebie.“

Chłopak rzucił okiem na papier i wpatrzył się w niego takiemi oczyma, jak dziki Australijczyk, wreszcie głową wstrząsnął.

— Tam do licha — myślał szef policyi — jeżeli ten nie jest głuchoniemym, to należy mu przyznać, że lepszego komedyanta nie masz na świecie. No, teraz kolej na środek niezawodny.

Wstał, skinął na brygadyera i porozmawiał z nim chwilę na korytarzu, potem wrócił, usiadł znowu przy stole i zaczął przeglądać regestra.

Podsądny stał między dwoma sierżantami, obojętny, znudzony.

— No — rzekł szef policyi,—widzę, żem się omylił. Wziąłem cię za przestępcę, zbiegłego z galar, którego już od miesiąca szukamy, ale przekonałem się, że rysopis tego człowieka nie odpowiada twojemu wzrostowi. Możesz sobie iść, mój chłopcze.

Podsądny ani drgnął.

— Puśćcie go — rzekł naczelnik — i dajcie mu szklankę wody, żeby ze strachu ochłonął. Musiała na nim cierpnąć skóra.

Sierżanci spełnili rozkaz, ale podsądny nie ruszył się.

Wówczas naczelnik mrugnął nieznacznie na brygadyera, stojącego w drugim końcu sali. Ten wystrzelił w powietrze.

Podsądny nie drgnął nawet, lecz gdy zapach prochu doleciał, zaczął się trzeć po nosie i odwrócił się, żeby zobaczyć, co się stało.

Tym razem próba była decydująca.

— Zaczynam wierzyć, że jest istotnie głuchym — szepnął naczelnik — i obawiam się, że ten hultaj nawarzy nam piwa.

Nagle, uderzając się w czoło, mruknął przez zęby:

— Muszę pójść do ojca Lecoq. On jeden może nas wyprowadzić z tej matni. — Brygadyerze — dodał głośno — odprowadzić tego łotra do więzienia, skrzynię odnieść do Morgi. Chodź, panie doktorze, nic już nam tu nie pozostaje do roboty.

ROZDZIAŁ II.

Nadbrzeżna ulica Conti jest jedną z najweselszych w Paryżu, domy wznoszące się pomiędzy Mennicą a Instytutem są najweselszemi na tej wesołej ulicy, a te wesołe domy nie mają weselszego lokatora od p. Lecoq de Gentilly.

Posiadacz tych dwu nazwisk, niezbyt dopasowanych do siebie, jest rzeźwym staruszkiem, płaci regularnie komorne za swój ładny apartament i uchodzi za bogatego człowieka.

Jest to najsłodszy, najmilszy, najuprzejmiejszy z obywateli tej dzielnicy, w której się osiedlił już od lat dziewięciu. Nikt nie może się z nim mierzyć pod względem regularności życia. Jada śniadanie, wychodzi na spacer, wraca, je obiad i kładzie się spać, zawsze o jednych i tych samych godzinach.

O dwunastej można go zawsze widzieć opartym o poręcz mostu Pont-Royal, w czterdzieści minut potem sypie chleb wróblom w Tuileryach. Od drugiej do czwartej łowi ryby na wędkę pod pierwszemi łukami mostu Zgody.

Zmienia swój program tylko w niedzielę. Syn przychodzi do niego na śniadanie i razem spędzają dzień na świeżem powietrzu za miastem.

P. Lecoq de Gentilly ma bowiem syna, ładnego 28-letniego chłopca, kocha go serdecznie, choć się z nim widuje tylko raz na tydzień.

Ten syn uzyskał stopień doktora obojga praw i powiadają, że zamierza nabyć kancelaryę rejentalną, w której pracuje.

Ojciec ma z czego zapłacić tę tranzakcyę; przez dwadzieścia lat odkładał pieniądze i zebrało się ich sporo, przytem myśli on o bogatym ożenku dla syna i ma już coś „napiętego“.

P. Lecoq de Gentilly szanowany jest wielce przez swojego gospodarza, swoich sąsiadów i dostawców, choć właściwie nikt nie wie, czem się dawniej zajmował, ani w jaki sposób zdobył majątek.

Z początku ludzie byli ciekawi, wypytywano o jego przeszłość, drwiono nawet potroszę z przydomka de Gentilly, przypiętego do nazwiska Lecoq, jak kwiatek do kożucha; twierdzono, że p. Lecoq urodził się poprostu w Gentilly, pod Paryżem, i że, jak wielu innych, bez świadomości urzędu heroldyi, sam siebie kreował panem na tej wiosce.

Ale te drwiny umilkły z czasem, gdyż nowoprzybyły ujął sobie wszystkich, nawet odźwierną, która nie nazywała go inaczej, jak panem de Gentilly.

Nie chodziło mu coprawda o ten przydomek, był bardzo skromny, dobroduszny, rozmawiał chętnie z kramarzami, stojącymi u drzwi swoich sklepów, interesował się ich powodzeniem, znał po imieniu wszystkie dzieci na całej ulicy i miał dla nich zawsze łakocie.

O jego uczynności opowiadano długo i szeroko. Przytaczano nazwiska rodzin, które kredytem swoim uchronił od ruiny. Był opatrznością swej dzielnicy, udawano się do niego zawsze po radę i pomoc, a chętnie ich udzielał. Znał wszystkich, o każdym mógł był coś powiedzieć, choć w plotki się nie bawił.

Ten wszystkowiedzący, dobroczynny staruszek, był nie kim innym, jeno policyantem Lecoq, którego działalność unieśmiertelnił Gaboriau.

Lecoq nie zaparł się swego nazwiska, lecz je tylko przydłużył, ze względu na przyszłość i stanowisko syna, albowiem chciał go wprowadzić do burżuazyi, lubującej się w pięknie brzmiących przydomkach.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Jedwab na bluzy 60 ct.

— do złr. 11.85 za metr — jakoteż zawsze najnowszy czarny, biały i kolorowy „jedwab Henneberga“ od 60 centów do złr. 11.85 za metr — gładki, w paskach, wzorzysty, adamaszki i t. d.

Jedwabne adamaszki	od 85 ct.—zł. 11.80	
Jedwabne suknie bastowe	„ zł. 9.90—zł.43.25	
Jedwab Fulard	„ 60 ct.—zł. 3.70	
Jedwab balowy	od 60 ct.—zł. 11.35	
Jedwab na wyprawę	„ 60 ct.—zł 11.35	
Jedwab na bluzki	„ 60 ct.—zł. 11.35	

za metr franco i już oclony do domu. Wzory odwrotną pocztą. — Podwójne porto do Szwajcaryi.

Fabryka jedwabiu Henneberg, Zürich.



Wszelkie okulary i cwikiery

wykonuje ściśle z przepisów Wnych p. Dr. Okulistów. Szkła utrzymuje tylko z fabryk francuskich. Urządza dzwonki, telefony i t. p. i wszelkie reperacye w zakres ten wchodzące.

Z poważaniem **Bogumił Pirkel** Optyk i mechanik we Lwowie, Akademicka 6.

SERY KRAJOWE

w największym wyborze poleca

Mleczarnia Przeworska

plac Smolki 5. — Lwów. — ul. Hetmańska 8.

Kukurudzę

suchą, zdrową, drobnoziarnistą,

dostarcza najtaniej

franko do wszystkich stacyi kolejowych

BANK ROLNICZY

we Lwowie.

Nowość! Nowość!

KAWA PALONA

z własnego parowego palenia

codziennie świeżo palona!

== Kawa palona ==

ściśle podług zasad **hygieny**, zapomocą **gorącego powietrza** — znakomita w smaku i aromacie — codzień świeżo palona!

½ kilo kawy palone Melange	Nr. I.	— Złr.	70 ct.
„	Nr. II.	— „	90 „
„	Nr. III.	1 „	10 „
„	Nr. IV.	1 „	20 „
Melange cesarska	Nr. V.	1 „	40 „

Kawa palona za pomocą gorącego powietrza posiada zalety iż:

zachowuje znakomitą aromę,
czysty delikatny smak,
największą wydalność,

z tej przyczyny znacznie tańsza w użyciu aniżeli kawy palone w inny sposób.

Kawa palona pakowana w woreczkach pergaminowych w wadze 1, ½, ¼ i ⅛ kilo.

Poleca handel herbaty i kawy

EDMUNDA RIEDLA

ulica Teatralna 3, naprzeciw Katedry.

Wojna rosyjsko-japońska!

Najnowsza mapa placu boju.

(Japonia, Chiny, Korea, Mandżurya etc.) wykonana **w kilku kolorach.** Cena K. 1·20, z przesyłką w opasce K 1·80, poleconej K. 1·55 (za poprzedniem nadesłaniem należytości).

Jestto najdokładniejsza mapa z wydanych dotąd tego rodzaju map.

Do nabycia:

W księgarni Seyfartha i Czajkowskiego we Lwowie.

Nowo utworzona i z komfortem urządzona

CUKIERNIA

pod firmą

Teofil Poturaj

ul. Akademicka l. 28.

(Dom W. P. Inżyniera **Richtmana**).

Poleca swoje znakomite wyroby w zakres cukiernictwa wchodzące jakoto:

Cukry, Ciasta, Owoce, Konfitury i Czekoladę, Likiery, Kawa, Herbata i Czekolada o każdej porze.

== Lokal otwarty do północy. ==

KAWIARNIA WIEDENSKA

znakomita kawa.

Drobne ogłoszenia.

Skład Płócien Korczyńskich, Lwów, Halicka 16. Poleca **Wyroby krajowe**. Płótna i weby rozmaitej grubości i szerokości, bieliznę stołową, Ręczniki, chustki, ścierki, dymy, drelichy i t. p.

Wyborny miód deserowy kuracyjny, własna pasieka, 5 klg. **tylko 6 K. franco**. Woda miodowa naturalny, a najlepszy środek na płeć. Darmo broszurki Dr. Ciesielskiego o miodzie, warto przeczytać, żądajcie! **Korzeniewicz** em. naucz. **Iwanczany**.

Bilard do sprzedania

Bliższe szczegóły udziela dozorca domu przy ul. Mickiewicza 6.

Zarządca ekonomiczny

w średnim wieku żonaty, bezdzietny, teoretycznie i praktycznie wykształcony posiada pierwszorzędne referencye, poszukuje posady. Łaskawe zgłoszenia przyjmuje z grzeczności: **Dwór w Stańkowej górnej, poczta Tyrawa Wołoska.**

Do wynajęcia przy ul Matejki l. 8. na I. p. od 1-go maja b. r. **6 pokoi z przedpokojem, kuchnią, spiżarką** i z przynależytościami.

Osoba umiejąca krawieczyznę i krój francuski poszukuje zajęcia w domach prywatnych. **Irzyk** Objazd l. 2. boczna Żółkiewska.

Pisarz lub ekonom

były ukończony uczeń niższej szkoły rolniczej w Dublanach, z postępem bardzo dobrym, stanu wolnego w wieku 48 lat, narodowości polskiej, z chlubnemi świadectwami, mogący się odwołać na rekomendacye wszystkich swoich dotychczasowych chlebodawców, poszukuje miejsca pisarza lub ekonoma od 1. kwietnia, najchętniej tam, gdzie jest w miejscu lub w sąsiedztwie kościół, aby ile możności mógł w każde święto bywać na nabożeństwie. Łaskawe zgłoszenia w zamkniętej kopercie z podaniem warunków upraszam nadesłać pod adresem: Pisarz ekonomiczny w Łoszniowie p. Mikulińce.

Administratora

z kaucyą administrującego dłuższe lata moim majątkiem z najlepszymi rezultatami, człowieka bardzo doświadczonego i uczciwego i fachowo wykształconego wskutek sprzedaży majątku mogę polecić **Hr. G.** Biuro **Sokołowskiego** Lwów, Pasaż Hausmana.

Nowy prawie nieużywany najnowszego fasonu odkryty fajeton sprzedam. **A. C. restante Wieliczczy.**

Nauczycielki, bony Francuski i Niemki poleca biuro Bodyńskiej, Lwów, Rynek dom Andriolego.

Owies szwedzki Glimmingen plenny i ciężki, owies Duppawski, wczesny i wydatny oba długoletniej własnej hodowli — oraz **Wykę** nasienną, ma na sprzedaż: **Adam Obertyński** Nowesioło poczta Kulików.

Prywatne doniesienia.

Poszukuję zdolnego

CHMIELARZA

do chmielarni 18-morgowej, dobrze poleconego, na wikt lub ordynaryę, posada wolna 15 marca. Potrzebna również zdolna **kucznica** wiejska, w średnim wieku. Zgłoszenia i odpisy świadectw pod adresem **R. Wojciechowski,** Trzciana — koło Rzeszowa.

Odmrożenia

wszelkiego rodzaju, leczy stanowczo, jedyny środek, sporządzony podług starych przepisów domowych. Maść i zioła wysyła opłatnie za nadesłaniem K. 1·20 także za zaliczką

W. KOTULSKI

Jezierzany — koło Buczacza.

Wojna Rosyjsko-Japońska!

Najnowsza mapa terenu walk

(Azya wschodnia, Japonia, Korea, Chiny i Rosya Azyatycka) format 71 + 88 cm., podziałka 1 : 4,500.000 wykonana w kilku kolorach. Cena Kor. 1·20, z przesyłką w opasce K. 1·80, poleconej K. 1·50 (za poprzedniem nadesłaniem należytości). — Naklejona na płótnie w formacie kieszonkowym o K. 1·20 więcej — poleca

Księgarnia Polska

P. Połonieckiego

we Lwowie — ulica Akademicka l. 2

Śliwki suszone

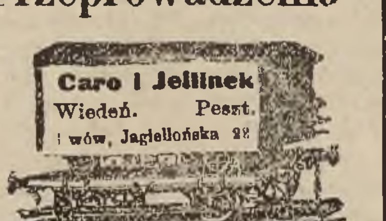
bośniackie K. 4 50 h.

marmoladę ze śliwek węgierskich **K. 3 50**

groszek suszony stołowy i do gotowania K. 8. **Jabłka zimowe K. 3·50** wszystko za 5 klg. Koszyki wysyła franco za zaliczką.

D. Gottfried Zaleszczyki

Przeprowadzenia



Pat. wozy 6 i 8 metrowe **Gwarancya za całość.** 52 własnych wozów, meblowych pat.

CARO i JELLINEK

Lwów Jagiellońska 22, Telefon 40

Tłómaczenia z polskiego na niemieckie i z niemieckiego na polskie wykonuje zupełnie dokładnie i wiernie akademik A-dres w biurze Plohna.

Wydawnictwo Księgarni Polskiej we Lwowie, ul. Akademicka l. 2 A.

Dr. WŁADYSŁAW HOJNACKI

HYGIENA KOBIETY.

Wydanie drugie powiększone z 32 rycinami w tekście.

Cena K. 3, w ozdobnej oprawie K 4.

Treść: I. Uwagi wstępne. II. Wychowanie. III. Małżeństwo. IV. Piękność. V. Ubranie VI. Odżywianie. VII Mieszkanie. VIII. Hygiena snu. IX. Hygiena skóry i ciała. X. Włosy, zęby, oczy i uszy. XI Ruch ciała. XII. Hygiena regularności ciąży, porodu, połogu i wieku przejściowego. XIII. Hygiena regularności. XIV. Hygiena ciąży XV. Hygiena porodu. XVI. Hygiena połogu. XVII. Hygiena wieku przejściowego

Głosy prasy o pierwszem wydaniu tej książki

Wśród powodzi książek popularnych z zakresu medycyny, książek o wartości nieraz bardzo nieznacznej, a niekiedy wprost szkodliwej, z prawdziwem zadowoleniem witamy wspomniane wyżej dziełko dra Hojnackiego. Powstało ono z uzupełnienia wykładów, mianych we Lwowie dla kobiet w grudniu 1901 r. Ponieważ kobieta »wskutek swych odmiennych stanów fizyologicznych daleko więcej narażoną bywa na cierpienia, a cierpiąc, nie tylko sobie, ale i potomstwu uszczerbek przynieść może«, przeto należyte wyjaśnienie jej zasad hygienicznego trybu życia, podanie jej rozumnych, praktycznych wskazówek posiada wielką doniosłość, chroni ją i jej potomstwo od cierpień. W pierwszych rozdziałach swej pracy autor wyłożył ogólniejsze zasady hygieny, mając na względzie zawsze specyalne warunki życia kobiecego (wychowanie dziewcząt, hygiena ubrania, odżywiania, hygiena skóry i ciała) a następnie obszernie rozpatruje hygienę najważniejszych momentów życia fizyologicznego kobiety: hygienę regularności, ciąży, porodu i połogu. Wykład autora nadzwyczaj jasny, logiczny, przystępny. Walczy on bardzo rozumnie i konsekwentnie z całą masą przesądów, od których wprost roi się w opowiadaniu kobiet o głównych okresach ich życia fizyologicznego.

. . . W książce tej znajdzie kobieta wszystkie potrzebne dla siebie wskazówki, według których postępując, ustrzedz może w najważniejszych dla kobiety chwilach siebie i potomstwo od zachorowania. Sposób przedstawiania rzeczy jest jasny i przystępny, a wydanie bardzo staranne. Książkę więc tę, ozdobioną licznemi rycinami, polecić możemy naszym paniom, jako bardzo pożyteczny dla nich podręcznik.

. . . Nie pominął też autor tak ważnej w dzisiejszych czasach sprawy sportów; omawiając każdy rodzaj ćwiczeń cielesnych osobno, poucza, o ile one odpowiednie są dla kobiety i jakie winne być ubrania sportowe, aby te ćwiczenia odpowiadały hygienie ruchu ciała.

. . . Ciąży, porodom i połogom, tym sprawom najwięcej miejsca poświęca, poprzedziwszy je bardzo dobrze wyłożoną anatomia i fizyologią narządów płciowych. Hygienę ciąży, porodu i połogu opracował doskonale. Szczególną zwrócił uwagę na czystość i jej, bardzo słusznie, dużo miejsca poświęcił, ucząc jak najskrupulatniejszego jej przestrzegania.

. . . Książka dra Hojnackiego robi w całości wrażenie bardzo dodatnie. Autor posiada duży dar popularyzatorski, pisze żywo, jasno i przekonywająco, językiem wogóle poprawnym i przystępnym. »Gazeta lekarska« nr. 52 r. 1902.

. . . Są książki, które zjawiają się w sam czas, odpowiadając potrzebom chwili, mało jest jednak książek, któreby tak jak wydana dopiero »Hygiena kobiety« dra Wł. Hojnackiego były zawsze na czasie i mogły liczyć na poczytność.

. . . Ze wszech miar gorąco polecić możemy ogółowi omówione tu dzieło, które obok swej wysokiej użyteczności, zaleca się także jasnym, dla wszystkich zrozumiałym, a mimo to pięknym stylem.

. . , Mówi dr. Hojnacki kolejno o hygienie skóry, ciała, włosów i t. d. i t. d., a mówi w sposób nadzwyczaj przystępny i — rzec można — serdeczny.

. . . Miał dr. Hojnacki do spełnienia zadania trudne, zapał jednak, szczerość, a nie w ostatnim rzędzie piękna forma, z jakiemi wywiązał się z tego zadania, nie pozwalają wątpić o tem, że pozyska on dla swego dzieła ogół kobiet i t. d.

. . . Wśród wydawnictw treści hygienicznej ostatniej doby zwraca na siebie uwagę książka dra Hojnackiego p. t. »Hygiena kobiety«.

. . . Zasługuje ona bezwarunkowo na pilne przestudyowanie, gdyż obalając wiele przesądów, dotychczas jeszcze niewykorzenionych, daje podstawowe pojęcia o ogólnych podstawowych zasadach hygieny kobiecego organizmu. Wykład jasny i przystępny, objaśniony odpowiednimi rysunkami utrzymany jest w stylu poważnym i naukowym.

. . . Książka dra Hojnackiego napisana w sposób ujmujący, stylem popularnym i pięknym . . . . . . idzie za najnowszym kierunkiem medycyny i podając ostatnie wyniki nauki, zawiera trafne osobiste spostrzeżenia autora

---

Pożyczki

Pod dogodnemi warunkami dla P. T. urzędników w ogólności, oficerów od nadporucznika począwszy.

Objaśnienia

udziela **Reprezentacya** „Beamten-Vereinu“ we Lwowie, **ul. Kopernika l. 7.**

W szkółce drzew owocowych

Zdzisława hr. Tarnowskiego

w Dzikowie

założonej od lat 40, a zostającej pod zarządem ogrodnika Jana Cybulskiego, są do sprzedania w wielkiej ilości

szczepy do zakładania sadów

jako to: jabłonie, gruszki, śliwki, wiśnie, czereśnie i derenie, do naszego klimatu zastosowane, które okazały już najlepsze rezultaty i wytrzymałość na wszelkie zmiany powietrza.

Cena:	sztuki od 2 do 4 lat	80 groszy
	od 4 do 6 lat	1 Kor.
	Starsze, które już rodzą	2 Kor.

Zamówienia przyjmuje:

ZARZĄD ZAMKU w Dzikowie p. Tarnobrzeg.

Upraszа się o podanie dokładnego adresu. Na żądanie cennik darmo i opłatnie.

Do zasiewu wiosennego

jest

Mączka żużlowa Thomasa

Znak gwiazda

najrentowniejszym nawozem fosforowym dla wszystkich roślin kłosowych, okopowych i jarzyn a w szczególności dla zasiewu koniczyny, tembardziej,

że znacznie potaniała.

Każdy worek jest plombowany i znaczony zawartością i znakiem ochronnym

Baczność przed żużlami małowartościowymi i fałszowanymi.

Należy się przekonać przez analizę (przy kupnie całego wagonu bezpłatnie) o zawartości skutecznego kwasu fosforowego.

Wyjaśnienia i ceny fabryczne podaje bezpłatnie

JOZEF KARRACH

Lwów — ulica Jagiellońska 22 — Lwów.

Pierwsze galic. Towarzystwo akcyjne rafineryi spirytusu we Lwowie

poleca swe doborowe wyroby jako to:

Nalewki-Wódki

POLSKIE,

BONGOUT najprzed. czystości

ROSOLISY — RUMY.

Składy:

Pl. Kapitulny 3. — Pasaż Hausmana 7. — Plac Bernardyński 2.



PARKIETY

i posadzki deszczułkowe

oraz

wszystkie wyroby stolarskie

jako to:

drzwi, okna, krzesła, stołki ogrodowe i t p.

poleca FABRYKA PAROWA

BRACI WCZELAK

we Lwowie.